

Dziennik Łódzki

№ 47.

Środa, dn. 4 listopada 1931 r.

Rok I.

Redakcja: ul. Cegielińska № 19, telefon 134-86.
Redaktor przyjmuje od godz. 7-9 wiecz.

Cena 15 gr.

Administracja; ul. Cegielińska 19, tel. 134-86.
Reklamacje przyjmuje się także.

ÓSMY DZIEŃ ROZPRAWY.

PROCES BRZESKI.

Dalsze zeznania świadków oskarżenia.

Cenzor o stanowisku prasy opozycyjnej.

Godz. 10.10 sąd wszedł na salę. Publiczności dziś bardzo mało, prawie wszyscy adwokaci są na swoich miejscach. Zeznają świadkowie oskarżenia w sprawie p. Bagińskiego.

Co mówił św. Kita?

Pierwszy zeznaje św. Władysław Kita z powiatu miechowskiego. Jest on starszym przodownikiem policji.

— 26 czerwca ub. roku zostałem zawiadomiony, że pos. Bagiński zwołał wiec, na który nie miał pozwolenia władzy administracyjnej. Wiec ten rozwiązałem, przyczem oporu nie stawiono, tylko poseł Bagiński wołał, że dzieje się bezprawie. Tego samego dnia po południu odbył się znów wiec w Luborzycach. Na wiecu tym pos. Bagiński nawoływał, aby ludność tłumnie przyjechała na Kongres Centrolewu do Krakowa, nie zapominając kijów, które mogą się przydać. W dalszym ciągu mówca mówił, że w kraju panuje marszałek, który ma bzik i jest warjat i że za granicą pisze się artykuły p. t.: „Warjat na czele 30-miljonowego narodu”. W przeddzień kongresu krakowskiego otrzymałem rozkaz nie dopuszczania do awanturowania.

Świadek opowiada jakie przedsięwzięł środki i jak obstawiał drogi. W dalszym ciągu świadek mówił, że nadjechał na czele orkiestry pos. Bagiński, który poprowadził ludność do Krakowa.

Przewodniczący zapytuje, czy zatrzymano pochód?

Świadek odpowiada, że regulowano ruch, lecz nikogo nie zatrzymywano.

Adwokat Potok pyta, czy świadek nie przeszkadzał ludności, gdy ta udawała się na kongres?

Św.: — Nie.

Adw. Graliński: — Skąd pan wie, że wiecie są nielegalne?

Św.: — Nie były zgłaszane.

Adw.: — Czy świadek dawno służy w policji?

Św.: — Od początku.

Adw.: — Czy dawniej wieca poselskie były meldowane?

Św.: — Nie. Dopiero od roku 1929.

Adw.: — Kto i na jakiej podstawie wydał to zarządzenie?

Św.: — Zarządzenie to było w dzienniku wojewódzkim.

Adw. Rudziński prosi o zatrzymanie tego świadka, gdyż będzie jeszcze obronie potrzebny.

„Czy mówił co złego... nie wiem”.

Następny świadek emerytowany st. przodownik policji, Cichoń mówi:

— Gdy byłem w czynnej służbie, komendantem w Skale pod Ojcowem, zostałem powiadomiony, że ktoś odbywa na targu wiec. Wylegitymowałem tego

pana i okazało się, że był to pos. Bagiński. Pytałem się go, czy wiec zgłosił w starostwie w Olkuszu, na co mi odpowiedział, że jako poseł nie jest obowiązany zgłaszać wiecu. Ponieważ od starosty w Olkuszu, p. Stamirowskiego miałem polecenie rozwiązywać wieca, które nie były zgłoszone, wiec ten rozwiązałem. Czyby mówił co złego gdyby wiec nie został rozwiązany, tego nie wiem.

Prokurator: — Czy oskarżony Bagiński się ociągał?

Św.: — Nie chciał się zastosować do mego wezwania i zeszedł z podjum dopiero na powtórny wezwanie.

Przewodn.: Czy słyszał pan kiedykolwiek przemówienia p. Bagińskiego?

Św.: — Nie, pierwszy raz.

Prok. Rauze wstaje ze swego fotela i podchodzi do stołu sędziowskiego z kartką. Jest to dokument, że wiec p. Bagińskiego był nielegalny.

Adw. Graliński: — Proszę Sądu, pytam czy jest prawo, na zasadzie którego wieca poselskie muszą być zgłaszane wcześniej do policji?

Zeznanie św. Żylińskiego.

St. przodownik Żyliński był komendantem na posterunku, na pograniczu województwa krakowskiego. Otrzymał rozkaz od swej władzy, by nie dopuścić

do żadnych pochodów w dniu kongresu krakowskiego, gdy szosami chłopcy oraz robotnicy będą ciągnęli do Krakowa.

— Rano szosą miechowską zaczęły przejeżdżać furmanki na kongres. Ponieważ tamowały ruch na szosie, kierowałem je na inne drogi. Jednocześnie zwróciłem się do zaufanych ludzi z Wyzwolenia, zawiadamiając ich, że mam nakaz rozpedzenia ludzi, żeby się rozeszli. Wtem nadjechała większa grupa. Powiedziano mi, że jest między nimi pos. Bagiński, żebym się do niego zwrócił. Pos. Bagiński do ludzi swoich odezwał się: „Proszę się nie bać policji, ja za wszystko odpowiadam”. Pochód liczył około 500 ludzi z orkiestrą. Prosiłem jeszcze raz, żeby się rozeszli. — Rozległy się okrzyki: „Nie słuchać policji, niech strzelają, my na ogień pójdziemy”. Odstąpiłem od dalszej interwencji i pochód ruszył niezatrzymywany w dalszym ciągu.

Przewodn.: — Czy słyszał pan przemówienie p. Bagińskiego?

Św.: — Nie, nie byłem nigdy na jego wiecu.

Prokurator: — Jak reagował tłum na okrzyki przeciwko policji?

Św.: — Był poruszony.

Prokurator: — I pan zeszedł z drogi pochodowi?

Św.: — Tak, bo obawiałem się lasek

i kamieni, którymi mogli byli mnie zarzucać.

Prokurator: — A ilu ludzi pan miał?

Św.: — Patrol policyjny złożony z 6 ludzi.

Adw. Graliński: — Ile czasu upłynęło od pierwszej rozmowy z p. Bagińskim do chwili wezwania tłumy, żeby się rozszedł?

Św.: — Ja bezpośrednio z p. Bagińskim nie rozmawiałem, bo on biegł od grupy do grupy ludzi i uspokajał, żeby się nie bali policji.

— A jak szybko pochód ruszył?

Św.: — Po upływie pół godziny od mego wezwania.

Adw. Graliński: — Czy uczestnicy pochodu zachowywali się spokojnie?

Św.: — Tak.

Adw.: — A może i muzyka grała?

Św.: — Nie przypominam sobie.

Powtarza tylko, że Bagiński wydawał okrzyki do tłumy.

Adw. Potok: — A czyje to było polecenie zatrzymania pochodu?

Św.: — Rozkaz zastępcy starosty miechowskiego.

Adw. Graliński: — Gdy zatrzymał pan pochód, gdzie był Bagiński?

Św.: — Na przedzie tłumy.

Adw.: — Czy z muzyką?

Św.: — Prawdopodobnie, bo jak się zwróciłem, to cofnął się w tył.

Adw. Szurlej: — Jeżeli chłopcy tamowali ruch, to pocięcie ich puszczali na szosę?

Św.: — Właśnie myśmy wcale ich nie puszczali.

Adw.: — To chłopcom nie wolno iść szosą?

Św.: — Wolno, ale nie w większej ilości.

Adw.: — A co mają robić w większej ilości chłopcy?

Św.: — Miałem zarządzenie, żeby ich nie puszczali.

Adw.: — A komu to zarządzenie pan ogłosił?

Św.: — Miejscowym włościanom z Wyzwolenia i różnym grupom chłopów, które wysłuchały zakazu z moich ust.

Świadek pociągnięty za język mówi, że furmanki na szosie, wiodące do Krakowa, ciągnęły już od północy. Wszystkie zdały do Krakowa.

Adw. Szurlej: — A czy przedtem zawiadamialiście włościan, że nie wolno jechać w tamtą stronę?

Świadek wykręca się jak piskorz.

— Wolno było jechać, tylko nie wolno było żeby furmanki przystawały na szosie i tamowały ogólny ruch.

Adw. Szurlej widząc, że dyskusja ze świadkiem obraca się w błędne kole, odzywa się do świadka:

— Przecież to nie kto inny, tylko policja zatrzymywała chłopów na szosie.

— Myśmy nie zatrzymywali — macha ręką spocony świadek.

Dalszy ciąg na str. 2-ej.

FUNT ANGIELSKI SPADA.

W ciągu dwu dni strata 1 zł. 23 gr.

Berlin zalewa nas złotymi dolarami.

NOWY JORK, 3.XI.—Głównym tematem rozmów na tutejszej giełdzie jest ostry spadek kursu funta angielskiego, który zarysował się od kilku dni.

Jeszcze 28 października dewizy na Londyn sprzedawano po 3 dol. 93 centy (około 35,5 zł.). Każdy dzień po 28 z. m. przynosił funtowi drobne straty po 1-3 punkty.

W ciągu ostatnich dwu dni dewiza ta obsunęła się o 10 punktów, co zaczyna już być dla tej waluty groźne.

Na wczorajszej giełdzie, przed zamknięciem robiono funtem obroty po 3 dol. 72 25 (po przeliczeniu 33 zł. 20 gr. a więc funt stracił w ciągu dwu dni 1 złoty 23 grosze, a w ciągu tygodnia 3 zł. 30 gr. — różnica ogromna — red.).

Giełda nie jest jeszcze narazie dość zorientowana, jakie są przyczyny spadku funta.

Frank szwajcarski nieco mocniej: wczoraj 19 dol. 45 cent. — dziś 19,49 (za 100 fr.).

Polskie pożyczki zagraniczne bez zmian: stabilizacyjna 54,75—55, dillouwska 59,50—59,75.

Złoto bardzo słabo. Dolar złoty 9

zł. 10 gr. bez odbiorców. Na rynku znajduje się około 100,000 dolarów w złocie, przesłanych przez Berlin, gdzie złoty dolar kalkuluje się znacznie taniej 8,92 do 8,93. Berlin w dalszym ciągu zalewa nasz rynek tym „towarem”.

BERLIN, 3. XI. (ATE). Bardzo silne wrażenie wywołały w berlińskich kołach giełdowych wiadomości o niczem niemożliwym dalszym spadku kursu waluty angielskiej. Za funta sterlinga płacono dziś marek 15,60, podczas gdy wczoraj kurs waluty angielskiej wynosił jeszcze 16 marek. Koła giełdowe skłonne są do komentowania tej niżki kursu, która trwa już bezustannie od szeregu dni, dalszym wycofaniem złota z granic Anglii. Przedewszystkiem chodzi tu o rynek francuski, który gromadzi w dalszym ciągu w sposób zastraszający wielkie rezerwy złota. W kołach politycznych komentują stale zwiększanie zasobów złota przez Francję jako dążność do zdobycia niewzruszonej pozycji w rokowaniach z Niemcami, przyczem osłabienie finansów angielskich ma w myśl komentarzy niemieckich ułatwić rządowi francuskiemu zwycięskie przeprowadzenie zamiarów politycznych Francji wobec Niemiec.

Dalsze zeznania świadków oskarżenia w procesie brzeskim.

Sensacyjny incydent.

Po zeznaniach posterunkowego Nowaka, na salę wszedł rolnik z Marszowic, Józef Swider. Po wejściu na salę mówi:

— 26 czerwca 1930 r. był pos. Bagiński.

Świadek urywa i dłuższy czas milczy. Na pytanie przewodniczącego mówi:

— Dużo nie pamiętam, co gadał, ale gadał, że Piłsudski ma gwoździe w głowie, żeby brać łaskę i kawał chleba i iść do Krakowa.

Przewodniczący odczytuje zeznania, z których wynika, że chodziło o pałki.

— Jak było? — pyta przewodniczący.

— A bo ja wiem? Odczytali mi w sądzie to i podpisałem.

Adw. Szumański zapytuje, jak to było u tego sędziego. Świadek odpowiada:

— Sędzia, kiedy wszedłem, zaczął czytać i coś tam było o łaskach i o pałkach.

Adw. Szumański prosi, aby wnieść do protokołu, że świadkowi czytano zeznania i że badanie trwało tylko 10 minut. Świadek ten w sądzie obecnie badany był około 20 minut.

Z dalszych zeznań świadka okazało się, że ani on, ani jego znajomi idąc do Krakowa palek ze sobą nie zabierali.

Kij, łaska czy pałka?

Sw. Knafel, rolnik, był przy końcu wiecu Bagińskiego w Marszowicach. Bagiński namawiał, aby wziąć z sobą łaskę i pałkę.

Przew.: Czy świadek nie pamięta: łaskę czy pałkę?

Sw.: Łaska czy pałka to jedno (Śmiech na sali).

Adw. Grałiński: Jak daleko jest ze wsi do Krakowa?

Sw.: 20 kilometrów.

Obr.: Czy taką drogę odbywając pieszo zabiera się łaskę?

Sw.: Naturalnie.

Adw. Szumański: A jak wy pomiędzy sobą nazywacie kij: łaskę czy pałką?

Sw. po namyśle: Przeważnie pałką.

Prokurator wnosi o przesłuchanie ponownie świadka poster. Obierka.

Świadek ten ponownie stwierdza, że Bagiński mówił, aby wziąć ze sobą pały, gdyż mogą się przydać.

Adw. Grałiński: A może była mowa o pałkach a nie o łaskach?

Sw.: Tak zdaje się, że o pałkach.

Rozmówki o gwoździu.

Adw. Berenson: A czy Bagiński mówił, że Piłsudski ma gwoździe w głowie, czy gwoździe w głowie. Wszak jest różnica: mówi się o kimś, że ma gwoździe w głowie, gdy ma czemś głowę zaprzętą.

Świadek waha się z odpowiedzią.

Prokurator Rauze przypomina poprzednie zeznanie świadka.

Adw. Berenson: Panie prokuratorze, niech pan nie odpowiada za świadka. Świadek zeznał o gwoździu, a prawie każdy działacz państwowy ma jakiegoś gwoździe w głowie.

„Należy zachować spokój“.

Następnie zeznaje św. Sobolewski. Był on obecny na zlocie prowadzącej do Krakowa, w momencie gdy ciągnęły furgonki na kongres. Słyszał jak chłopci uzalali się do Bagińskiego, że może ich policja rozproszy, ale poseł npsakajaf ich i mówił: „należy zachować spokój“.

Takie zeznanie świadka nie zadawała prokuratora, który oświadcza: — Ten świadek w śledztwie mówił bardziej kategorycznie...

Adw. Szumański: — Czy pan nigdy nie był na przemówieniach Bagińskiego?

Sw.: — Nie znałem go, pierwszy raz widziałem go wówczas na gościńcu.

Obr.: — I nie słyszał pan, żeby nawoływał przeciw policji?

Sw.: — Nie, nie nawoływał.

Poruszenie na sali następuje, gdy

adw. Szumański pyta: — Pan prezes dłuższy czas był w Wyzwoleniu a teraz?

Sw.: — Teraz jestem w B. B.

Wiec w Stronimie.

St. przodownik Domański opowiada o wiecu w Stronimie. Wiec nie był zgłoszony, więc zaczął rozpraszać ludzi, lecz Bagiński mówił dalej. Doszły mu słowa Bagińskiego: „Jeśli chcesz chłopie, żebyś nie płacił podatków i nie utrzymywał darmożjadów urzędników, to jedź na kongres do Krakowa. Ostatnie zdanie jego brzmiało: Skończy się z tem bezprawiem, że taki pollejtant przychodzi i rozpedza wiec poselski“. Bagiński miał ulotki i rozdawał je.

Przew.: — Jakże to były ulotki? Świadek wyjmując z kieszeni kartkę i mówi, że ulotkę ma przy sobie.

Przew.: — Czy było coś przeciw rządowi?

Świadek odczytuje niezwykle rewelacyjną treść. Z ławy oskarżonych pada głos: „niemożliwe“.

Adw. Szumański: — Wiec Bagiński nawoływał chłopów do protestu przeciw dyktaturze, czy sekwestraturze.

Sw.: — Może on myślał, że przeciw dyktaturze.

Zeznania referenta Krygiera

Badany św. Krygier, referent prasowy komisariatu rządu rozkłada notatki i mówi: Poczynając od połowy 1929 r. w prasie ukazał się ton bojowy. Zaczęto drukować artykuły o charakterze demagogicznym, ślejące niepokój publiczny. Pisano o zamachu, korupcji, wzywano do walki, i do tworzenia rządu robotniczo-chłopskiego. Tak postępowala prasa opozycyjna P.P.S. aż do stronnictw chłopskich. W tym momencie Krygier zaczyna zaglądać do notatek i czyta sądowi wyjątki z „Robotnika“ i odezwy.

Następują cytaty o kongresie, o hasle „wszyscy na front do walki o chleb“. Obrona protestuje przeciw odczytywaniu fragmentów z prasy po uwiezieniu posłów.

Adw. Budziński: O Brześciu przecież nie wolno mówić i nie mówimy w tej sali, o tem co się działo po 9 września.

Przew.: Przecież są to tylko cytaty i nie ściśle o Brześciu, a o ustosunkowaniu się opozycji do rządu.

Na tem zakończył św. Krygier swe zeznanie poczem obrona przystąpiła do stawiania pytań.

Uprawnienia, cytaty i konfiskaty.

Obr.: — Kto decyduje o konfiskatach. Sw.: — Poszczególni referenci wydziału prasowego.

Przek.: — A kto wydawał zarządzenie co do konfiskaty tvch pism, które nam pan tu czytał? Czy pan?

Sw.: Obecnie nie mogę sobie tego uprzytomnić.

Obr.: Jeśli by pan w dzienniku znalazł ustępy nawoływające do obalenia konstytucji, czy skonfiskował by pan takie pismo?

Sw.: Tak jest.

W tym momencie obrona przytacza szereg artykułów pism prorządowych, przeważnie tygodników, wzywających do zamknięcia sejmu i zawieszenia konstytucji. Po odczytaniu bardziej charakterystycznych artykułów obrona zadaje pytania, czy w treści tych artykułów św. Krygier dopatrywał się cech występných z punktu prawa prasowego.

Sw.: Krygier chwilę milczy, widać, że się waha wreszcie mówić, że musiałby się nad cytowanymi artykułami zastanowić.

Obr.: Czy były wypadki konfiskowania takich sanacyjnych pism?

Sw.: Owszem były.

Adw. Berenson: Kto decyduje o konfiskatach prasowych omawiających obecne obrady sądu w sprawie siedzących tu oskarżonych?

Świadek zwraca się z pytaniem, czy może na to pytanie odpowiedzieć.

Przew.: Świadek może na to pytanie odpowiedzieć.

Sw. O konfiskatach sprawozdań procesu brzeskiego ja nie decydowałem.

Obr.: Jaka jest ilość dzienników codziennych w Polsce?

Sw.: Przeszło 140.

Obr.: A które z nich uważa pan za antyrządowe?

Świadek Krygier wymienia nazwy dzienników, więc: Robotnik, Kurjer Warszawski, ABC.

Obr.: — Czy wszystkie konfiskaty są przesyłane sądowi do ostatecznej decyzji?

Sw.: — Wszystkie.

Obr.: — A kto decyduje o zamknięciu pisma?

Sw.: — Tylko sąd.

Obr.: — W sprawie tej gdzie pan zeznał i w jakich warunkach?

Świadek zaskoczony tem pytaniem bardzo się zastanawia, aż wreszcie przewodniczący mówi: — Proszę odpowiedzieć na to pytanie obrony.

— Zeznania pisałem w domu.

Oświadczenie to wywołuje wielkie wrzawienie na sali:

Obrona wnosi o zaprotokolowanie tego ustępu zeznania świadka.

Kto skonfiskował artykuł Marsz. Piłsudskiego.

Sw. Krygier wykazuje coraz większe zdenerwowanie. I odpowiada chaotycznie na pytania obrony.

Adw. Szurlej: — Jak dawno pan piastuje urząd cenzora?

Sw.: — Od 1925 roku.

Adw. Rudziński: — Czy pamięta pan bardzo ostry artykuł marszałka Piłsudskiego, umieszczony w prasie warszawskiej na trzy dni przed przewrotem, który to artykuł za podburzającą swą treść został skonfiskowany. Ponieważ pan już wówczas był cenzorem, może pan zarządził tę konfiskatę?

Sw.: — Nie.

Obr.: — Świadek tu przytaczał ustępy z pism opozycyjnych, wzywające do krwawego rozprawienia się z rządem. — Między innymi świadek coś mówił o łamaniu kości. Czy świadek nie pamięta, że p. Sławek raz w mowie swej użył podobnego wyrażenia?

Sw.: — Nie pamiętam.

Obr.: — A co świadek może powiedzieć o obecnych rządach, czy są one dyktatorskie, czy też demokratyczne?

Przew.: — To do sprawy nie należy.

Na przesłuchaniu świadka Krygiera zakończyły się wczorajsze obrady sądu. — Dziś o godz. 10-ej rano dalsze badanie świadków.

Minister skarbu Jan Piłsudski ustępuje?

Sesja sejmowa ma być odroczone na 30 dni.

WARSZAWA, 3.11. Warsz. kor. „Dziennika Łódzkiego“ tel.:

W piątek o godz. 4 po poł., odbędzie się plenarne posiedzenie sejmu, na którym izba przystąpi do załatwienia budżetu w pierwszym czytaniu.

Jak się dowiadujemy, na wczorajszym posiedzeniu Rady Ministrów omawiano sprawę desygnowania przedstawiciela rządu do wygłoszenia mowy w czasie wnoszenia budżetu. Wobec choroby ministra skarbu Jana Piłsudskiego przemówienie wygłosi prawdopodobnie wiceminister Zawadzki.

W kołach politycznych mówią, że wobec przewlekania się choroby ministra Jana Piłsudskiego istnieje możliwość jego ustąpienia.

W tym wypadku tekę ministra skarbu objąłby wiceminister Zawadzki.

W kołach parlamentarnych utrzymuje się w dalszym ciągu pogłoska, że po przystąpieniu preliminarza budżetu do komisji, sesja sejmowa ma być odroczone na dni 30.

Z komisji spraw zagranicznych.

Polityka min. Zaleskiego zyskała aprobatę wszystkich stronnictw.

WARSZAWA, (Wi.) Wczoraj sejmowa komisja spraw zagranicznych rozpoczęła dyskusję nad expose min. Zaleskiego.

Pierwszy przemawiał pos. Szawelski (BB). Cytuje powiedzenie gubernatora Banku Angielskiego, że jeśli świat nie poweźmie decydujących postanowień, to kapitalizm w ciągu roku może być zniszczony. Nasza polityka zagraniczna nie może się posługiwać efektami zewnętrznymi, pozbawiona jest dziś kinkietów teatralnych, a resort ten musi się zagłębiać w drobiazgowy zagadnienia gospodarcze. Ryzykowne jest przewidywanie na dalszą metę, ale zdaje mi się oświadcza p. Szawelski — że najbliższa przyszłość potoczy się po torze samowystarczalności.

Pos. Czapiński (PPS) omawia szeroko działalność M.S.Z. w stosunku do naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu, zaznacza on, że polityka prowadzona wobec Niemiec jest właściwa, lecz jedynie nasz stosunek do Sowieców jest niewłaściwy.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) również chwali działalność M. S. Z., jeśli idzie o politykę w stosunku do Niemiec. Jednakże z naciskiem podkreśla, że najważniejszą rzeczą naszej polityki jest uzyskanie paktu o nieagresji z Sowiecami. Z kolei p. Stroński omawia ostatnie enuncjacje sen. Boraha, zaznaczając, że Stany Zjednoczone pierwsze złożyły swój podpis na traktacie o granicach Polski. Charakterystyczne jest, że przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych przyjęli do wiadomości expose bez uwag krytycznych. W ten sposób polityka p. Zaleskiego uzyskała aprobatę całego sejmu.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) również chwali działalność M. S. Z., jeśli idzie o politykę w stosunku do Niemiec. Jednakże z naciskiem podkreśla, że najważniejszą rzeczą naszej polityki jest uzyskanie paktu o nieagresji z Sowiecami. Z kolei p. Stroński omawia ostatnie enuncjacje sen. Boraha, zaznaczając, że Stany Zjednoczone pierwsze złożyły swój podpis na traktacie o granicach Polski. Charakterystyczne jest, że przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych przyjęli do wiadomości expose bez uwag krytycznych. W ten sposób polityka p. Zaleskiego uzyskała aprobatę całego sejmu.

Pos. Czapiński (PPS) omawia szeroko działalność M.S.Z. w stosunku do naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu, zaznacza on, że polityka prowadzona wobec Niemiec jest właściwa, lecz jedynie nasz stosunek do Sowieców jest niewłaściwy.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) również chwali działalność M. S. Z., jeśli idzie o politykę w stosunku do Niemiec. Jednakże z naciskiem podkreśla, że najważniejszą rzeczą naszej polityki jest uzyskanie paktu o nieagresji z Sowiecami. Z kolei p. Stroński omawia ostatnie enuncjacje sen. Boraha, zaznaczając, że Stany Zjednoczone pierwsze złożyły swój podpis na traktacie o granicach Polski. Charakterystyczne jest, że przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych przyjęli do wiadomości expose bez uwag krytycznych. W ten sposób polityka p. Zaleskiego uzyskała aprobatę całego sejmu.

Pos. Czapiński (PPS) omawia szeroko działalność M.S.Z. w stosunku do naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu, zaznacza on, że polityka prowadzona wobec Niemiec jest właściwa, lecz jedynie nasz stosunek do Sowieców jest niewłaściwy.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) również chwali działalność M. S. Z., jeśli idzie o politykę w stosunku do Niemiec. Jednakże z naciskiem podkreśla, że najważniejszą rzeczą naszej polityki jest uzyskanie paktu o nieagresji z Sowiecami. Z kolei p. Stroński omawia ostatnie enuncjacje sen. Boraha, zaznaczając, że Stany Zjednoczone pierwsze złożyły swój podpis na traktacie o granicach Polski. Charakterystyczne jest, że przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych przyjęli do wiadomości expose bez uwag krytycznych. W ten sposób polityka p. Zaleskiego uzyskała aprobatę całego sejmu.

Pos. Czapiński (PPS) omawia szeroko działalność M.S.Z. w stosunku do naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu, zaznacza on, że polityka prowadzona wobec Niemiec jest właściwa, lecz jedynie nasz stosunek do Sowieców jest niewłaściwy.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) również chwali działalność M. S. Z., jeśli idzie o politykę w stosunku do Niemiec. Jednakże z naciskiem podkreśla, że najważniejszą rzeczą naszej polityki jest uzyskanie paktu o nieagresji z Sowiecami. Z kolei p. Stroński omawia ostatnie enuncjacje sen. Boraha, zaznaczając, że Stany Zjednoczone pierwsze złożyły swój podpis na traktacie o granicach Polski. Charakterystyczne jest, że przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych przyjęli do wiadomości expose bez uwag krytycznych. W ten sposób polityka p. Zaleskiego uzyskała aprobatę całego sejmu.

Pos. Czapiński (PPS) omawia szeroko działalność M.S.Z. w stosunku do naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu, zaznacza on, że polityka prowadzona wobec Niemiec jest właściwa, lecz jedynie nasz stosunek do Sowieców jest niewłaściwy.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) również chwali działalność M. S. Z., jeśli idzie o politykę w stosunku do Niemiec. Jednakże z naciskiem podkreśla, że najważniejszą rzeczą naszej polityki jest uzyskanie paktu o nieagresji z Sowiecami. Z kolei p. Stroński omawia ostatnie enuncjacje sen. Boraha, zaznaczając, że Stany Zjednoczone pierwsze złożyły swój podpis na traktacie o granicach Polski. Charakterystyczne jest, że przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych przyjęli do wiadomości expose bez uwag krytycznych. W ten sposób polityka p. Zaleskiego uzyskała aprobatę całego sejmu.

Pos. Czapiński (PPS) omawia szeroko działalność M.S.Z. w stosunku do naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu, zaznacza on, że polityka prowadzona wobec Niemiec jest właściwa, lecz jedynie nasz stosunek do Sowieców jest niewłaściwy.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) również chwali działalność M. S. Z., jeśli idzie o politykę w stosunku do Niemiec. Jednakże z naciskiem podkreśla, że najważniejszą rzeczą naszej polityki jest uzyskanie paktu o nieagresji z Sowiecami. Z kolei p. Stroński omawia ostatnie enuncjacje sen. Boraha, zaznaczając, że Stany Zjednoczone pierwsze złożyły swój podpis na traktacie o granicach Polski. Charakterystyczne jest, że przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych przyjęli do wiadomości expose bez uwag krytycznych. W ten sposób polityka p. Zaleskiego uzyskała aprobatę całego sejmu.

Pos. Czapiński (PPS) omawia szeroko działalność M.S.Z. w stosunku do naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu, zaznacza on, że polityka prowadzona wobec Niemiec jest właściwa, lecz jedynie nasz stosunek do Sowieców jest niewłaściwy.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) również chwali działalność M. S. Z., jeśli idzie o politykę w stosunku do Niemiec. Jednakże z naciskiem podkreśla, że najważniejszą rzeczą naszej polityki jest uzyskanie paktu o nieagresji z Sowiecami. Z kolei p. Stroński omawia ostatnie enuncjacje sen. Boraha, zaznaczając, że Stany Zjednoczone pierwsze złożyły swój podpis na traktacie o granicach Polski. Charakterystyczne jest, że przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych przyjęli do wiadomości expose bez uwag krytycznych. W ten sposób polityka p. Zaleskiego uzyskała aprobatę całego sejmu.

Pos. Czapiński (PPS) omawia szeroko działalność M.S.Z. w stosunku do naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu, zaznacza on, że polityka prowadzona wobec Niemiec jest właściwa, lecz jedynie nasz stosunek do Sowieców jest niewłaściwy.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) również chwali działalność M. S. Z., jeśli idzie o politykę w stosunku do Niemiec. Jednakże z naciskiem podkreśla, że najważniejszą rzeczą naszej polityki jest uzyskanie paktu o nieagresji z Sowiecami. Z kolei p. Stroński omawia ostatnie enuncjacje sen. Boraha, zaznaczając, że Stany Zjednoczone pierwsze złożyły swój podpis na traktacie o granicach Polski. Charakterystyczne jest, że przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych przyjęli do wiadomości expose bez uwag krytycznych. W ten sposób polityka p. Zaleskiego uzyskała aprobatę całego sejmu.

Pos. Czapiński (PPS) omawia szeroko działalność M.S.Z. w stosunku do naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu, zaznacza on, że polityka prowadzona wobec Niemiec jest właściwa, lecz jedynie nasz stosunek do Sowieców jest niewłaściwy.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) również chwali działalność M. S. Z., jeśli idzie o politykę w stosunku do Niemiec. Jednakże z naciskiem podkreśla, że najważniejszą rzeczą naszej polityki jest uzyskanie paktu o nieagresji z Sowiecami. Z kolei p. Stroński omawia ostatnie enuncjacje sen. Boraha, zaznaczając, że Stany Zjednoczone pierwsze złożyły swój podpis na traktacie o granicach Polski. Charakterystyczne jest, że przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych przyjęli do wiadomości expose bez uwag krytycznych. W ten sposób polityka p. Zaleskiego uzyskała aprobatę całego sejmu.

Pos. Czapiński (PPS) omawia szeroko działalność M.S.Z. w stosunku do naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu, zaznacza on, że polityka prowadzona wobec Niemiec jest właściwa, lecz jedynie nasz stosunek do Sowieców jest niewłaściwy.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) również chwali działalność M. S. Z., jeśli idzie o politykę w stosunku do Niemiec. Jednakże z naciskiem podkreśla, że najważniejszą rzeczą naszej polityki jest uzyskanie paktu o nieagresji z Sowiecami. Z kolei p. Stroński omawia ostatnie enuncjacje sen. Boraha, zaznaczając, że Stany Zjednoczone pierwsze złożyły swój podpis na traktacie o granicach Polski. Charakterystyczne jest, że przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych przyjęli do wiadomości expose bez uwag krytycznych. W ten sposób polityka p. Zaleskiego uzyskała aprobatę całego sejmu.

Pos. Czapiński (PPS) omawia szeroko działalność M.S.Z. w stosunku do naszych sąsiadów ze wschodu i zachodu, zaznacza on, że polityka prowadzona wobec Niemiec jest właściwa, lecz jedynie nasz stosunek do Sowieców jest niewłaściwy.

Pos. Stroński (Kl. Nar.) również chwali działalność M. S. Z., jeśli idzie o politykę w stosunku do Niemiec. Jednakże z naciskiem podkreśla, że najważniejszą rzeczą naszej polityki jest uzyskanie paktu o nieagresji z Sowiecami. Z kolei p. Stroński omawia ostatnie enuncjacje sen. Boraha, zaznaczając, że Stany Zjednoczone pierwsze złożyły swój podpis na traktacie o granicach Polski. Charakterystyczne jest, że przedstawiciele wszystkich klubów opozycyjnych przyjęli do wiadomości expose bez uwag krytycznych. W ten sposób polityka p. Zaleskiego uzyskała aprobatę całego sejmu.

Otwarcie parlamentu angielskiego odbyło się według tradycyjnego ceremonjału.

Grupka Lloyd George'a na ławach opozycji. — Triumfalne powitanie Mac Donalda. Klęska labourzystów w wyborach municypalnych. Konserwatyści górą w samorządzie.

LONDYN, 3 listopada (ATE). Pierwsze posiedzenie parlamentu angielskiego trwało krótko i miało charakter tylko formalny. Posłowie złożyli przysięgę oraz wybrali speakera. Na stanowisko to powołany został dotychczasowy speaker poseł konserwatywny Fitzroy. Zgodnie z tradycją przedstawiciele stronnictw rządowych oraz opozycja złożyli gratulacje speakerowi, poczem odbyło się zaprzysiężenie posłów. Posiedzenie zostało odroczone do jutra. Zwraca powszechną uwagę, że Lloyd George i trzej członkowie jego grupy zasiedli na ławach opozycji. Pojawienie się Mac Donalda, Baldwina i Simona wywołało w izbie gmin burzę oklasków na ławach rządowych. Opozycja powitała Winstona Churchila ironicznymi okrzykami. Po posiedzeniu parlamentu Mac Donald udał się do króla.



Zdjęcie nasze przedstawia zwyciężonego lidera Labour Party, Artura Hendersona (na lewo), premiera Mac Donalda (w środku) oraz zwyciężcę lidera konserwatywistów w Stan- nley Baldwina (na prawo).

LONDYN, 4. 11. (PAT.) — Po porażce poniesionej w wyborach do parlamentu Labour Party łudziła się, że wybory do rad municypalnych, które, jak twierdzili, nie są oparte na angielskim niesprawiedliwym systemie wyborczym i które nie mają charakteru walki politycznej, dadzą im wyniki znacznie korzystniejsze. Tymczasem w czasie

wczorajszych wyborów do rad municypalnych labourzyści ponieśli jeszcze większą klęskę, niż przy wyborach do parlamentu.

W szeregu miast fabrycznych, jak w Berby, Birkenhead, Berdorf i in. Labour Party utraciła prawie wszystkie mandaty.

W samym Londynie z 28 gmin miejskich, gdzie Labour Party posiadała większość w 8 gminach, utrzymała ją tylko w 3 gminach, w 8 innych gminach Labour Party straciła wszystkie absolutnie mandaty.

W obrębie Londynu wybrano dotychczas 981 radców konserwatywnych i 230 z Labour Party, tak, że Labour Party utraciła 180 mandatów londyńskich.

LONDYN, 3. 10. (ATE.). — Według dalszych doniesień wybory komunalne w Anglii przyniosły walne zwycięstwo konserwatywistów. W Londynie konserwatyści według dotychczasowych obliczeń zyskali 425 mandatów. Partja Pracy straciła 92 mandaty. W okręgach prowincjonalnych Partja Pracy poniosła wielkie straty.

Obrazki z Bolszewji.

„Bezprizornyje“ — Wrogowie latarni ulicznych — Ogol się sam — Szczoteczki do zębów.

Leningrad, w listopadzie.

Chodzi tu o dzieci do 16-go roku życia, które w Bolszewji nazywają „bezprizornymi“, to znaczy takimi, o które nikt się nie troszczy i o które nikt nie dba. Rodzice tych dzieci nie zajmują się nimi, nawet o ile są przy życiu, a to z tego powodu, że, nie mając dzieci przy sobie utracili dla nich wszelką miłość. Bardzo też często warunki w Rosji egzystencji są tak ciężkie, że rodzice nie są poprostu w stanie dbać o swe dzieci. Niema natomiast żadnych organizacji społecznych, które mogłyby się zająć biednymi dziećmi. Rząd sowiecki zamknął wszelkie instytucje charytatywne, a sam nie daje tym dzieciom wystarczającej opieki.

Nikt nie uwierzyby, w jakich warunkach i w jakim otoczeniu „bezprizorni“ spędzają noc. Mogą coś o tem powiedzieć schroniska, przepelnione temi biednymi dziećmi. Pierwszą rzeczą, która rzuca się tam w oczy, to panujacy w nocnych schroniskach brud. zaduch i krwawe walki biedaków, grających w karty. Jeżeli się obejrzę dyskretnie ubikację, to faktycznie niema różnicy pomiędzy niemi a salami sypialnemi za 10 kopiejek. Chcąc się temu piekiu dokładnie przyjrzeć, należałoby nałożyć maskę gazową i dopiero z ukrycia obserwować nędzę. Sala sypialna zapełniona jest ciałami, odzianymi w cuchnące łachmany. W jednym kącie leży na ziemi jakiś starzec, a tuż obok niego młody chłopak, który jest już zarazy. W innym miejscu jakiś drab ściga śpiącemu sąsiadowi możliwe jeszcze do użytku buty. Czwartą wytrzęsającą zawieszoną koszulę, wytrząsając robactwo na ciała śpiących towarzyszy.

Odzież dostają „bezprizorni“ tylko dzięki przypadkowi. Zdarza się, że całe grupy dzieci chodzą zupełnie nago. O ile dziecko ma łachmany, to naturalnie ubiera je na nagie ciało, gdyż bielizna jest dla nich nieznanym luksusem. Jedyłą ochroną przed zimą bywa tylko jakaś stara spódnica lub palto, kawał maty lub worek, słowem wszystko, co tylko dostanie się w ręce biednego dziecka. O ochronie nóg wogóle niema mowy, gdyż dzieci chodzą boso.

Godzina 8 rano. Wszyscy muszą

opuścić schronisko. Jest przenikliwy poranek jesienny, nie pozbawiony ostrego wiatru, który przenika do szpiku kości. Na podwórzu stoi bezradnie mały chłopak w resztkach koszuli, bez wszelkiej odzieży. Jedna noga w podartym kaloszu, a druga, opuchnięta z odmrozenia, owinięta w starą futrzaną czapkę. Skóra popękała od zima i mały strumień krwi sączy się na kamień. Jak mrówki rozlażą się dzieci na dzień po mieście, przegladają się wystawom i leżącym na nich wiktualiom, a nieraz spluwają w twarze przechodniów, którzy potrącają dzieci. Poza tem kradną od rana do wieczora, co tylko się da.

A teraz jeszcze jeden obrazek, jak się zachowują „bezprizorni“ na ulicach bolszewickiego miasta.

Jest wczesny ranek. Jakaś kobieta śpieszy na targ w Leningradzie. W ręku trzyma koszyk i woreczek z pieniędźmi. Nagle z bramy jednego z domów wyskakuje „bezprizorni“ i stara się wyrwać woreczek. Kobieta chce zwołać policję, lecz wpada na nią jeszcze kilku innych młodocianych bandytów. Jeden wskakuje na kark jak dzikie zwierzę, drugi wykręca ramię, a trzeci wycina jej brzytwą kawał ciała raz z woreczkiem, inni rzucają kobietę o ziemię, duszą ją, drapią, aż w końcu uciekają z łupem.

Rząd bolszewicki, nie mogąc sobie poradzić z temi dziećmi, urządza na nie od czasu do czasu oblawy, chwytając je, ładuje na statek po 1000 dzieci i wysyła je na środek jeziora Ładogi za Leningradem. W pewnej chwili dno statku przedziurawia się i wszyscy topią się jak szczury. W ten sposób Rosja pozbywa się swego młodego pokolenia.

W Moskwie powstał obecnie projekt zniesienia latarni ulicznych na słupach, a to dlatego, że, jak się okazało, przeszkadzają one... ruchowi automobilowemu. „Wieczerniaja Moskwa“ pisze, że w ciągu roku szofery przewracają około 600 latarni i to przy jakichś 10 tys. kursujących samochodach. A cóż dopiero dzieć się będzie w przyszłości — zapytuje gazeta — gdy liczba samochodów się zwiększy. Poza szoferami latarnie moskiewskie mają jeszcze jednego wroga, a mianowicie chłopców, zabawia-

jących się na ulicy. Często można widzieć, jak chłopak taki mierzy z procy, do latarni, a dorośli obywatele z zainteresowaniem hazardowego gracza śledzą rezultat strzału: trafi czy nie trafi. Wreszcie z ust kilkunastu albo i więcej widzów wydobywa się okrzyk zadowolenia — Aa, trafił! W ten sposób w różnych dzielnicach gasną powoli setki latarni i ludność przez szereg tygodni pozostaje bez światła, gdyż nikomu nie spieszy się z naprawieniem szkody.

Czy w Moskwie można się obecnie ogolić? Na to pytanie jest jedna tylko odpowiedź: Tak, ale niezbyt łatwo. Na ogolenie się lub ostrzyżenie trzeba stracić godzinę, półtorej, dwie lub nawet więcej. Zakładów golarskich jest bowiem mało, a golarzy niewiele. Niejeden mężczyzna chętnie ogoliłby się w domu, ale brak znów brzytwy, a ostrza do żyłetek można znaleźć tylko z wielką trudnością. Wskutek tego jakiś dowcipniś zaproponował w prasie moskiewskiej założenie golarni pod nazwą „Ogol się sam“. W zakładzie tym dawałoby gościom miejsce przy lustrze, brzytwę, pendzel, mydło, serwetę i gorącą wodę, a oni goliliby się sami, ponieważ procedura ta przy pomocy golarza stała się w Moskwie poprostu zbytkiem.

Podobnie przedstawia się sprawa szczotczek do zębów i łyżek. Kupić szczoteczki do zębów w Moskwie jest wprost niepodobieństwem. Według „Wieczerniej Moskwy“ produkcja ich znacznie się zmniejszyła i należą one do towarów t. zw. ostrodeficytowych.

M. St.

Tajemnica obrad francusko-niemieckich.

PARYŻ, 3. 11. (PAT.) Premier Laval i minister Briand odbyli dwugodzinną rozmowę z ambasadorem niemieckim von Hoeschem. W rozmowie tej brał udział min. Flandin.

Rozmowy powyższe wywołały wielkie poruszenie i niezadowolenie w pracowniczej prasie francuskiej, która żąda wyjaśnienia ich tajemnicy.

Japonia nie ewakuuje Mandżurji.

MOSKWA, 3. 11. (PAT) Wg wiadomości prasy sowieckiej Japonia nie czyni żadnych przygotowań do ewakuacji swych wojsk z Mandżurji, lecz — przeciwnie — wzmacnia tam stale swe

siły. LONDYN, 3. XI. (ATE). Associated Press donosi z Tokio, że rząd Stanów Zjednoczonych wysłał do północnej Mandżurji specjalnego obserwatora.

Mussolini o korytarzu

Propaganda niemiecka wysłała się jak może.

BERLIN 3. XI. (PAT). „Berliner Tageblatt“ w pierwszym wydaniu na dzień 4 listopada zamieszcza p. t. „Mussolini w kwestji korytarza“ następującą depeszę swego korespondenta z Rzymu:

„W sprawie stanowiska Mussoliniego w kwestji korytarza polskiego United Presse, w związku z rzekomo odpowiedzialną udzieloną Königsberger Allgemeine Zeitung“, rozpowszechnia wiadomość utrzymaną w formie bardzo pozytywnej.

W sprawie tej otrzymuję — pisze korespondent — ze strony poinformowanej wyjaśnienia, że ani Mussolini sam nie składał przypisywanego mu oświadczenia, ani go nie autoryzował. Jest również zupełnie fałszem — tak oświadczone mi — jakoby Mussolini zgłosił wniosek, domagający się zlikwidowania kwestji korytarza, gdy tylko nadejdzie stosowny do tego moment.

Ogólne poglądy Mussoliniego w sprawie konieczności rewizji są znane i zostały dość wyraźnie wypowiedziane w mowie, wygłoszonej przez niego w Neapolu. Było jednak już zgóry wątpliwem, aby Mussolini, bez względu na to, jakie są jego poglądy osobiste na sprawę korytarza polskiego, wypowiedział się w kwestji tak drażliwej i w momencie polityki zagranicznej i tak już obciążony.

Jak w małym stopniu zamiarom rządu włoskiego odpowiada wiadomość agencji amerykańskiej wynika już z tego że cała prasa włoska wstrzymuje się od opublikowania jej:

Redakcja Berliner Tageblatu depeszę powyższą opatrzyć uważa, że United Presse podtrzymuje mimo dementi swoją wersję, którą, jak twierdzi, otrzymała ze strony jaknajlepiej poinformowanej.

Tajemnice

Rokicińskiej Manufaktury

Fascynująca powieść na tle łódzkich stosunków wielkoprzemysłowych.

35)

Napisał dla „Dziennika Łódzkiego” FRED BELIN.

Copyright by „Dziennik Łódzki”.
Przedruk wzbroniony.

Streszczenie poprzednich rozdziałów.

W lutym 1919 roku prezes zakładów przemysłowych „Rokicińska Manufaktura” Oskar Hakon powraca do Łodzi po kilkumiesięcznym pobycie w Anglii i Ameryce, gdzie dokonywał zakupów maszyn i siurwoła dla własnego przedsiębiorstwa.

Natychmiast po powrocie do domu Oskar Hakon zabiera się do pracy i przegląda bieżącą korespondencję, wśród której znajduje się list od syna, stale przebywającego w Gdańsku.

Drugi syn Hakona, Moryc, który był w wojsku, przebywa właśnie w Łodzi. Poza tem Hakon znajduje w korespondencji zaproszenie na przyjęcie do żony dyrektora „Banku dla handlu hurtowego i detalicznego”, Zofii Pecełowej. Hakon postanawia skorzystać z tego zaproszenia.

Na przyjęciu u Pecełów Oskar Hakon spotyka się z synem swoim Morycem, którego łączy z Pecełową bliski stosunek, o czym wie również mąż Pecełowej.

Po odejściu starego Hakona Pecełowa naciera Moryca do swojego buduaru, z rozmowy ich wynika że Moryc działa w porozumieniu z bratem i Pecełową, przeciwko ojcu i chce zapewnić bratu prawo decydującego głosu w organizowaniu przez rodzinę Hakonów przedsiębiorstwa gdańskim „Atlantikum”.

W kilkanaście dni po tem przyjęciu, maszyny, oczekiwane z niecierpliwością przez Hakona nadeszły wreszcie, z Anglii do Łodzi. Wraz z maszynami przybyły również monterzy, którzy podjęli się zmontować maszyny, by za trzy tygodnie można było puścić fabrykę w ruch.

Wreszcie fabryka jest już w pełnym ruchu.

W małym szynku robotnicy radzą nad sytuacją wytworzoną przez spadek waluty i wzrost drożyzny.

W wyniku dyskusji postanawiają pójść do związku, by podjąć akcję podwyżkową.

Na zebraniu w związku postanowiono odbyć konferencję z Hakonem. Burzliwa konferencja przedstawicieli związku z Oskarem Hakonem nie daje wyniku. Delegaci fabryczni otrzymują polecenie przygotowania się do akcji strajkowej.

Moryc Hakon dowiaduje się o groźnym strajku od meża swej kochanki, któremu Moryc w swoim czasie powierzzył przedstawicielstwo „Rokicińskiej Manufaktury”. Moryc jest oburzony,

że ojciec nie poinformował go o wytworzonej sytuacji.

Moryc podejrzewa, że ojciec nie chce dopuścić do współrzędów w fabryce i faworyzuje pod tym względem młodszego brata Hermana, który przed kilkoma miesiącami powrócił z Gdańska gdzie przebywał przez cały czas wojny polsko-rosyjskiej i nawet jako dezertjer został — po powrocie do kraju — oddany pod sąd.

Antagonizm braci doprowadza do ostrej sprzeczki w czasie narad nad sprawą strajku. W wyniku obrad stary Hakon p. stanawia zagrożenie, że w razie nieotrzymania wyższego kontyngentu kredytowego unieruchomi fabrykę.

Wobec nieuwzględnienia żądań robotników w fabryce wybuch strajku. Dochodzi do ostrych incydentów, w wyniku których dwaj robotnicy zostają aresztowani na żądanie Hakona.

Pomiędzy braćmi dochodzi — na tem tle — do ostrej sprzeczki.

Hakon postanawia kształcić swego najmłodszego syna Alfreda zagranicą. Myśli wyjazdu na studia nie usmiecha się młodemu chłopcu, zwłaszcza, iż ojciec wyznacza mu niewielką pensję.

W ostatniej chwili Hakon zmienia swą decyzję i wysyła syna do Warszawy.

Alfred przygotowuje się do matury pod kierunkiem studenta filozofii Owczarka.

W przedalni „Rokicińskiej Manufaktury” wybuch pożar. Hakon postanawia wykorzystać to i wykupić za bezcen akcje, które są w posiadaniu zagranicznych akcjonariuszy.

Okazuje się, że dr. Ronski otrzymał pakiet akcji „Rokicińskiej Manufaktury” do sprzedaży. Hakon żąda od niego, by poinformował właścicieli tych akcji, że „Rokicińska Manufaktura” będzie unieruchomiona, co umożliwiłoby Hakonowi kupienie akcji za bezcen.

Ronski akceptuje tę propozycję. Zarząd „Rokicińskiej Manufaktury” powierza kierownictwo przedalni Alfredowi Hakonowi, chcąc w ten sposób zmusić do ustąpienia dotychczasowego kierownika Henryka Wagego.

Do gabinetu Wagego, w którym siedzi Hakon i Alfred, wchodzi Ciemiński. Zmieszany obecnością szefów nie odpowiada na zadane mu pytanie i ucieka.

Majster Szulc informuje Hakonów, że Ciemiński jest szwagrem Wagego. Edmunda Ciemińskiego gnębi myśl, że wskutek tego incydentu zostanie zwolniony z posady.

W oddali miga światło nadjeżdżającej lokomotywy... Ostry gwizd przesywa powietrze.

Jak dziwnie błyszczą szyny... Zimne, stalowe szyny drżą już od pędu nadjeżdżającego pociągu.

A gdyby...

To moment, a potem zupełny spokój...

Spokój, którego nikt i nic nie zamąci...

Już widać czarny potworny cień lokomotywy, otoczony krwawym wieńcem iskier...

No... Coś pcha i coś zatrzymuje...

Moment wahania...

Jak widmo przebiega pociąg... Szybko migają źle oświetlone wagonny... Twarze przyklepione do zamglonych brudnych szyb...

Światelko lampki na ostatnim wagonie...

Pociąg przeszedł...

Nie dziś, to jutro... Dość pociągów przez ten przejazd przebiega...

Co godzinę, co pół godziny...

Na to zawsze czas...

ROZDZIAŁ XX

w którym żądza walczy z bojaźnią, a obrażona ambicja z tehorzostwem.

— Listy do podpisu panie dyrektorze...

Alfred obrzucił nieprzyjemnym spojrzeniem postać maszynistki, która mu podawała listy do podpisu...

Kochanka ojca...

Tak, stary ma gust... Ale czyż nie może sobie poszukać kochanki poza terenem fabryki...

Ma pretensje do ojca... A on sam... Czyż to wypada, żeby chodził do sali fabrycznej i godzinami całami przyglądał się robotniczy...

Wzrok jego automatycznie odczytuje małe kształtne litery, na maszynie pisane... Nie rozumie treści. Co takiego.

Aha, tryby do maszyn.

„Po raz trzeci prosimy usilnie”.

Twardo poprowadzone pióro rozdziera papier.

— Przepiszże pani ten list — krzyczy niemal.

— Dobrze panie dyrektorze — mówi zdziwiona.

— Ale to dumna bestja... Nawet nie odwróci się — powraca myślą do smukłej postaci, wciąż wodząc piórem po papierze. A gdy przechodziła wczoraj kolo niego to patrzyła nań wzrokiem, jakby go wogóle nie było.

— Ja cię zgryzę — mówi niemal na głos.

— Czy pan dyrektor coś mówił?

— Nie, nie... Dużo tam jeszcze tego do podpisu — pyta opryskliwie,

— Już ostatni.

Nareszcie.

— Czy pan dyrektor będzie mnie dzisiaj potrzebował?

— Nie, mnie pani nie jest potrzebna — mówi twardo. Mam jakiś okólnik do napisania — dodaje po chwili, by złagodzić swój brutalny żart.

Co jej jest... Usta jej drżą...

— Bo właśnie chciałam pana dyrektora prosić o zwolnienie na dziś. Matka jest ciężko chora.

— No oczywiście, czytawista... Proszę bardzo.

Przykro mu się zrobiło. Dziewczyna ma zmartwienie, a on jej tak chamsko powiedział.

A zresztą nie warto się przejmować.

Czuł, że nerwy go ponoszą.

Czyżby przez tą..., przez tą... Szukał jakiegoś obelżywego wyrazu, ale nie mógł go znaleźć.

Nie zależało mu chyba na tej dziewczynie. Cóż, zwykła robotnica — ładna bo ładna — ale przecież nie poza tem.

Gniewało go tylko, że zignorowała jego zaloty. Jego — dyrektora.

Trzeba było na to należycie zareagować. Pokazać tej dziewczynie, że kpi sobie z niej.

Niech mu się na oczy nie nasuwa. Najlepiej będzie, jeżeli ją wogóle zwolni.

Ale jak to zrobić.

Ot tak prosto z mostu, żeby wszyscy zrozumieli nie można — nie wypada poprostu.

Trzeba będzie wymówić kilkunastu robotnikom — a potem część przyjąć, a części — nie. Między innymi zwolni się tą Hoferównę.

Tak będzie najlepiej.

Przycisnął dzwonek.

— Poprosisz pana Wagego — polecił wożnemu.

Po chwili wszedł Wage.

— Panie Wage — rozpoczął bez wstępów Alfred — musimy zwolnić kilkanaście robotnic.

— Zwolnić? Dlaczego? Przecież nawet musimy zatrudnić nowe. Brak jest szpularek.

— A ja panu mówię, że musimy zwolnić — opryskliwie odparł Alfred.

— To jeszcze mi nie wystarczy panie dyrektorze. Ja jestem odpowiedzialny za stan pracy w przedalni.

— Odpowiedzialność ja ponoszę.

— Chyba formalną, bo faktyczna ciąży na mnie.

Dalszy ciąg jutro.

Pogrążony w odmęcie ponurych myśli nie słyszy, że drzwi się uchylają i nie widzi kręgu światła rzuconego przez lampę, którą matka trzyma w ręku.

Czuje dopiero miękką matczyną dłoń, która go delikatnie gładzi.

— Co ci to synu.

Pierwszym odruchem przywiera zaschłe, gorączką spalone wargi do pomarszczonej dłoni. Czuje lzy, które do oczu napływają... Chciałby powiedzieć wszystko, wypłakać ten ból i żal, słuchać słów pociechy i otuchy.

Lecz nie... Poco ją martwić przedwcześnie.

— Nie mi nie jest mamó.

Patrzy na niego szare, smutne oczy. Oczy, z których zda się barwę i blask lzy zmyły...

— Co ci mój synu.

Niema już sił odpowiadać spokojnie. Czuję, że jeszcze moment, a wszystko powie.

Raptownym ruchem wykręca głowę tak, że ręka która go gładziła zawisła w powietrzu i mówi opryskliwie.

— Co się mamie śni. Nic mi nie jest.

— Nie chcesz mi powiedzieć?

— Nie mam nic do powiedzenia.

— Nie oszukasz mnie. Masz jakieś zmartwienie. Ja to widzę, ja to czuję...

— A jeżeli mam, no to co? Co to mamie obchodzi? Wszystko musi mama wiedzieć — ostro padają słowa, nieprzyjaźnie, wrogo...

— Jakim tonem ty do mnie mówisz.

— E, co mi tam mama głowę zawraca.

Zrywa się, zarzuca palto na ramiona, czapkę naciska na głowę i wychodzi...

Zal mu matki, która pewno w kącie gdzieś usiadła i zcichła popłakuje.

Cóż on winien...

Co robić, co robić...

Zaciskają się pięści, paznokcie wbijają się w ciało. Ból otrzeźwia, przywraca przytomność.

Jest już kolo toru kolejowego...

Kalendarzyk.

Listopad

4

Sreda

DZIŚ: Karola Borom.
JUTRO: Zacharj. i Elżb
—
Wschód słońca 6.35.
Zachód słońca 4.05.
Wschód księżycy 00.00.
Zachód księżycy 2.32.
Długość dnia 9.30.
Ubyło dnia 7.46.

MUZEUW MIEJSKIE historii i sztuki Im. J. i R. Bartoszewiczów (Plac Wolności 1) otwarte w srody, soboty i niedziele od 10-16.

Diżury aptek.

Dzisiaj w nocy diżurują następujące apteki: Sz. Jankielowicz, (Stary Rynek 9) — L. Steckla (Limanowskiego 37), B. Gluchowski (Narutowicza 4), St. Hamburga (Główna 50) L. Pawłowski (Piotrkowska 307), A. Piotrowskiego (Pomorska 91)

Z DNIA NA DZIEŃ.

Wierszyk radjofoniczny.

*Tidi-ridi-radio —
Tidi-ridi-ra
Od strychu do piwnic
W każdym domu gra...*

*Od świtu do nocy
Ta tortura trwa —
Tidi-ridi-radio,
Tidi-ridi-ra...*

*Nad nerwami ludzi
Niechaj liłość ma
Tidi-ridi-radio,
Tidi-ridi-ra...*

A.N.S.

POD WŁOS.

Oszczędzajcie, bo ja nie mogę!

„Przeżywamy” tydzień oszczędności! Boże! Tyle już przeszliśmy w ostatnich kilkunastu latach, że nie nas już przejąć nie jest w stanie!

Propaganda oszczędności! Jakże to szlachetna myśl! Jakie wniosło wołanie! Artykuły, ulotki, odezwy, statystyki, ogłoszenia kas oszczędności!

Któżby się mógł oprzeć takim płomiennym zachętom? Bez dłuższego namysłu stanąć w ogonku i składać pieniądze.

Taki! W ogonku to stanąć jeszczeby od biedy można, lecz gorzej już z tym wkładem! Oszczędzajcie! wola prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego. — wolał tak dyrektor P. K. O. — Achi! Jak jabym głośno wołał, gdybym miał taką pensyjkę, jak oni — coś ponad 10 kawałków! Oj! Oszczędziabym i pisał setki artykułów, rezygnując nawet z wierszowego!

Ale, czy wolno tak zapytać się, z czego ma dziś przeciętny „mortusowy” smiertelnik oszczędzać? Pracownik umysłowy, czy fizyczny? „Piający” rzemieślnik, czy kupiec? Czy taka „hurra-reklama” oszczędności nie wygląda nieco groteskowo?

Oszczędzają ludziska na swych i dzieci żółdka! Oszczędność jest cnotą wielką, tego nikt nie zaprzeczy, lecz najpierw trzeba mieć „to minimum”, o którym Łopek w s. p. „Dobrym Wieczorze” śpiewał! Z jakąż przyjemnością czuleczek zaniósłby do komunalnej kasy oszczędności (tym instytucjom bankowym można ufać) 20 zł. miesięcznie „na książeczkę”!

Ale skąd je wziąć — pytam się piwnym basem?

Przypomina mi ta oszczędnościowa akcja — druga podobną, prowadzoną przez kartel cukrowników: cukier krzepi! Propaganda spożywcza powinna służyć naszej zagranicznej propagandzie za wzór! Gdzie tylko się obrócimy — czytamy o zbawiennym wpływie cukru na organizm ludzki od chwili, gdy go jeszcze nie widać na świecie, aż do przybijania trumny!

Ale za co ma kupić robotnik dla swej rodziny cukru, gdy kilogram kosztuje 1,50 zł., tego samego polskiego cukru, który krzepi Anglika za kilkadziesiąt groszy!

Odbijając się na rodakach można, ale nieco ucziwiej. Słaba to dla szerokiej mas poczeka, że o bilans handlowy państwa chodzi i musimy do Anglików dopłacać! Ważniejszy dla nas jest nasz własny bilans, który, niestety, stale przedstawia się ujemnie!

Oszczędzajcie, bo ja nie mogę!

Luboń.

Czytajcie Dziennik Łódzki!

Strajk czy likwidacja zatargu.

Konflikt w piekarniach wszedł w fazę rozstrzygającą.

Zatarg, wynikły między właścicielami zakładów piekarskich a czeladnikami, wszedł obecnie w nową fazę. Właściciele warsztatów, którzy zaproponowali obniżkę płac czeladników o 45 proc., w sobotę bież. tyg. w związku z upływającym terminem wypowiedzenia pracy w piekarniach,

zmuszeni będą wypowiedzieć się ostatecznie w kwestji, czy w rzeczywistości domagają się tak wysokiej obniżki płac.

Jeśli warunki pracowników nie uległy zmianie, należy zupełnie poważnie liczyć się ze strajkiem, który wybuchłby w piekarniach najprawdopodobniej w nocy z niedzieli na poniedziałek.

Należy oczekiwać, iż piekarze zmienią jednak swoje stanowisko i wejdą na drogę porozumienia, tem więcej, iż obydwie strony mogą na wypadek strajku ponieść poważne straty, zaś samo społeczeństwo braku chleba nie odczuje, albowiem większe piekarnie do strajku nie przystąpią, jak się tego należy przynajmniej spodziewać, ponadto zaś bardzo znaczny procent warsztatów tego rzemiosła obsługiwany jest przez samych właścicieli wraz z rodzinami, oraz przy pomocy uczniów.

Jeżeliby strajk pracowników piekarskich był wogóle aktualny, to nie wybuchnie on z pewnością wcześniej jak w nocy z niedzieli na poniedziałek. Jest jednak bardziej prawdopodobne, iż obie strony dojdą do porozumienia.

W przededniu likwidacji strajku w łódzkim przemyśle jedwabniczym.

W dniu wczorajszym rozeszły się po mieście pogłoski, iż strajk robotników przemysłu jedwabnego załamał się, bowiem obsada szeregu fabryk łódzkich przystąpiła — wbrew zarządzeniom komisji strajkowej — do pracy.

Jak się dowiadujemy — strajk w przemyśle jedwabnym łódzkim trwa w dalszym ciągu, a jedynie w zakładach firmy „Edward Babiacki”, przy ul. Karolewskiej 62, robotnicy podjęli pracę wobec dojścia do indywidualnego porozumienia z administracją fabryki.

Jak informuje inspektorat pracy — należy mieć nadzieję, że w ciągu bieżącego tygodnia strajk w fabrykach przemysłu jedwabnego w Łodzi będzie zlikwidowany, najprawdopodobniej w drodze kompromisu.

Zdaniem inspektoratu pracy — oczekiwać należy, że w ciągu bież. tygodnia zorganizowanej akcji strajkowej w przemyśle włókienniczym niezrealizowanym. (p)

Akcja strajkowa w przemyśle kotonowym. Schodzi na dalszy plan.

Wbrew obiegującym miasto pogłoskom, jakoby w przemyśle kotonowym w ciągu najbliższych godzin miał wybuchnąć strajk, dowiadujemy się, iż sprawa porzucenia pracy przez robotników przemysłu kotonowego odsunięta została na plan dalszy.

Poza trzema fabrykami, gdzie strajk wybuchł już w ubiegłym tygodniu, bez inicjatywy związków zawodowych, praca we wszystkich innych fabrykach północno-zachodnich normalnie trwa, jakkolwiek

w coraz to innej fabryce dochodzi do ostrych konfliktów na tle obniżania płac przez przemysłowców.

Zebrań w związkach zawodowych, celem omówienia akcji protestacyjnej przeciw obniżkom płac w przemyśle północno-zachodnim odbędą się dopiero w połowie przyszłego tygodnia, tak więc o żadnej zorganizowanej akcji strajkowej w ciągu dni najbliższych nie może być mowy. (p)

Gniazdo propagandy komunistycznej. Działacze K. P. P. w roli włamywaczy.

Przed dwoma dniami donosiliśmy o aresztowaniu w Rudzie Pabjanickiej dwóch działaczy komunistycznych, oraz o likwidacji dobrze prosperującej wytwórni odezów komunistycznych, przygotowanych do rzucenia na Łódź i okoliczne miejscowości w czternastą rocznicę wybuchu rewolucji sowieckiej, t. j. w dniu 7 listopada r. b.

Jak się obecnie dowiadujemy — właściwa siedziba wytwórni odezów mieściła się w mieszkaniu Zawickiego Stanisława, przy ul. Bolesława 2, a co najciekawsze iż sam właściciel mieszkania nie miał najmniejszego pojęcia o tem, do czego służy jego lokal. Po przesłuchaniu Zawickiego okazało się, iż Zawicki od dłuższego czasu pracuje

w Łodzi i tu zamieszkuje. Z mieszkania przy ul. Bolesława 2 w Rudzie Pabjanickiej korzystał jedynie w ciągu miesięcy letnich.

Obydwaj działacze komunistyczni, jak wykazały dochodzenia, bez wiedzy właściciela mieszkania dobrali odpowiedni klucz i zagospodarowali się tam na dobre, w wyliczeniu iż nie zostaną wyrzuci w ciągu miesięcy zimowych. Sąsiedzi Zawickiego, w przypuszczeniu, iż wynajął on mieszkanie na zimę swim znajomym, nie zwrócili uwagi na to, iż obcy „nowi lokatorzy” bardzo często w mieszkaniu wspomnianem przebywają. Zawicki, po przesłuchaniu go, pozostawiony został na wolnej stopie. (p)

Typowe budowle Podkarpacia.



Typowa cerkiew podkarpacka, typu trójkopułowego, zbudowana w r. 1793 na Podkarpaciu na Łękowszczyźnie w Kryskach, pow. Turka. Staraniem metropolity Szeptyckiego cerkiew ta została w r. ub. przeniesiona

całkowicie do Lwowa i zrekonstruowana dokładnie na przedmieściu Lwowa na Zajezsieniu, jako charakterystyczny zabytek monumentalny budowli ludowych.

Bezpośrednie rokowania obydwu stron.

Na dzień wczorajszy zapowiedziana była konferencja w inspektoracie pracy cechu piekarzy ze związkiem robotników przemysłu spożywczego.

Tymczasem zainteresowane strony skomunikowały się bezpośrednio i postanowiono konferencję u inspektora pracy odwołać, natomiast kroki pojednawcze wszcząć bezpośrednio.

Co się tyczy piekarzy żydowskich to w dalszym ciągu w większej części tych piekarzy strajk trwa i żadnych pertraktacji nie prowadzi się, przy czym obie strony czekają na wynik konferencji piekarzy chrześcijańskich.

Awantury w piekarniach.

Na tle trwającego w piekarniach żydowskich strajku czeladników, doszło do zająć pomiędzy strajkującymi a personelem zastępującym czeladników.

Przy ul. Północnej 25 pobity został przez bojówkę strajkujących czeladnik Szlama Oblegarski, a przy ul. Piotrkowskiej 166 w piekarni Mincmachera pobita została sprzedawczyni Jadwiga Kryształówna.

Komenda policji na wiadomość o aktach teroru wystawiła przy większości piekarzy żydowskich posterunki policyjne.

O nocne połączenia tramwajowe.

Zabiegi mieszkańców Chojen.

Jak się dowiadujemy — mieszkańcy Chojen podjęli ostatnio starania o zaprowadzenie stałej nocnej komunikacji tramwajowej z tem gęsto zaludnionym przedmieściem.

Już od godziny 11 min. 45 w nocy, do godz. 4^{ej} nad ranem Chojny są całkowicie odcięte od miasta, a najbliższym miejscem postoju tramwaj dla tej bardzo gęsto zabudowanej, oraz nader rozległej dzielnicy, jest w ciągu długich godzin nocnych Plac Reymonta.

W akcji zbierania podpisów pod odnośnym memorjałem współdziałają oprócz mieszkańców osiedla lokatorskiego, również biorą udział mieszkańcy z całej ulicy Rzgowskiej i jej niezliczonych przecznic.

Dr. med. L. NITECKI

Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołpłucyjnych.

Nawrot 32. Tel 213-18
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 w. w niedz. i święta od 9-12 w poł.
Dla pań oddzielną poczekalnia.

Widowiska łódzkie.

REPERTUAR.

TEATR MIEJSKI: „Sledztwo“.
 TEATR KAMERALNY: „Hau Hau“.
 TEATR POPULARNY: „Wiktoria i jej hu-
 zar“.
 „COCTAIL“: „Jak się bawić—to się bawić“
 ARS: I Biały mandaryn II Miłość kozaka.
 APOLLO: Chata wuja Toma.
 BAJKA: Na falach namletności.
 CASINO: Romans.
 CAPITOL: Monte Carlo
 CORSO: „Biali Indjanie“
 CZARY: I Cień Sherlocka Holmesa II Z dnia
 na dzień.
 DOM LUDOWY: „Owoc zakazany“.
 ERA: „Pojedynek w przestworzach“.
 GRAND KINO: „10-ciu z Pawlaka“.
 LUNA: „Burza nad Zakopanem“.
 MIMOZA: Postrach salonów.
 ODEON: Włamywacze.
 OŚWIATOWY: I Walka o miliony II Upio-
 ry stepu.
 PRZEDWIOŚNIE: Moje słoneczko.
 PALACE: „Marokko“.
 RECURSA: Hłibi (niewinnie posadzony).
 RAKIETA: Noc upojen.
 SPLENDID: Powrót do życia.
 ŚWIATOWID: Wieża miłości.
 UCIECHA: Żar miłości.
 WODBWIŁ: Włamywacze.
 ZACHĘTA: „Król żebrałów“

Teatr Miejski

Dziś, w środę, fascynująca, poruszająca
 głębokie problemy społeczne, rewolucyjna
 sztuka Alsbjerga i Hesego „Sledztwo“ w wy-
 bornym wykonaniu Białoszczyskiego, Gro-
 okiego, Lesniewskiego i Siltwskiego.

Występy Jerzego Leszczyńskiego w Teatrze Miejskim w Łodzi.

Spadkobiercy wielkiej tradycji aktorskiej,
 wnuk Wincentego Rapackiego i syn Bolesława
 Leszczyńskiego, jeden z najznakomitszych
 aktorów polskich Jerzy Leszczyński wystąpi w
 Teatrze Miejskim w Łodzi w czwartek i pią-
 tek, 5 i 6 b. m.

Świętoma artyście towarzyszy jego mał-
 żonka Leokadja Pancewicowa i doskonały
 aktor charakterystyczny, jeden z najlepszych
 aktorów starego pokolenia, znany w Łodzi z
 okresu dyrekcji Żelwerowicza Ludwik Fritsche
 Świętina trójka aktorska odegra błyskotliwą
 komedię w 3 aktach W. Sterka „Miłość już
 nie w modzie“.

W sobotę o godz. 4 po poł. po cenach od
 50 gr. do 3,60 „Święty gaj“.

Teatr Kameralny.

Z powodu rekordowego powodzenia, jak-
 iem cieszy się szlagierowa komedia Hoodge-
 sta i Percevala „Hau Hau“ — premiera sztuki
 Roberta Bracco „Ona, czy jej siostra“ odłożo-
 na zostaje do następnego tygodnia, tak, że
 dziś, w środę, czwartek, piątek i sobotę wie-
 zorem w dalszym ciągu idzie jeszcze arcy-
 wesołe „Hau Hau“ z Michałem Zniczem.

„Dokoła kryzysu teatralnego“.

W nadchodzącą niedzielę, dn. 8 bm., o go-
 dzinie 11,45 przed poł. w sali Teatru Kame-
 ralnego odbędzie się odczyt, połączony z dys-
 kusją, p. t. „Dokoła kryzysu teatralnego“.
 Prelegent, p. Henryk Szeleński, omówi wy-
 czynny obecny sytuację teatralną, rozwijając
 szerzej kwestię kina dźwiękowego oraz zagro-
 żenia repertuaru.

Teatr Popularny.

(Ogrodowa Nr. 18 tel. 178-00).

Dziś o godz. 8.15 w operetka P. Abraham
 p. t. „Wiktoria i jej huazar“ z gościnnym wy-
 stępem Marijana Wawrzyszewicza ulubienicy ca-
 łej Warszawy i Łodzi. Kasa zamawianą sprze-
 daje bilety na wszystkie przedstawienia przy
 ul. 6 Sierpnia Nr. 2 w składzie aptecznym p.
 Pływakowej i przy ul. Ogrodowej Nr. 18 od g.
 11 rano.

W sobotę o godz. 4 po poł. po raz pierw-
 szy operetka „Wiktoria i jej huazar“.

Na nadchodzącą uroczystość listopadową
 przygotowuje Teatr Popularny patriotyczną
 sztukę Ireny Jurskiej w 6 obrazach p. t. „Lu-
 kasiński“ w inscenizacji i reżyserji Stanisława
 Skalskiego. Piękna i wzruszająca sztuka
 będąca odbiciem dążeń i uczuć społeczeństwa
 polskiego w okresie powstania listopadowego
 1831 r., ściąganie zapewne do Teatru Popular-
 nego licznie publiczność łądną podniosłych i
 silnych wrażeń. Premiera odbędzie się dnia
 11 bm.

Teatr liter.-art. „COCTAIL“.

„Jak się bawić—to się bawić“ — barwne
 i artystyczne widowisko, wyrobiło sobie za-
 sługę powodzenia. Janosik Tetmajera w in-
 scenizacji Parnella, to perła z repertuaru
 tego teatru, bogactwo wystawy walczą o pal-
 me pierwszeństwa w wysmienitem wykonaniu
 Zizi Halamy, Parnella i całego zespołu. Orwid
 zmuszony do bisów rozwesela całą widownię
 zarówno w monologach jak i w świetnym
 skeczu „Na chybalka“, sekunduje mu prze-
 bawny Właskiewicz, Grey w swoim żywie-
 cie tańczy i śpiewa z wdziękiem, częstuje pu-
 bliczność słodyczkami z firmy M. Bermann,

Ucieczka z obszaru wojennego.



Zdjęcie nasze przedstawia przyjazd kobiet i dzieci japońskich do Darii w ucieczce
 z okolic ogarniętych pożogą wojenną w Mandzuri.

Przedstawiciel niemieckiej agencji telegraficznej przed sądem grodzkim w Łodzi.

Czy za depesze radiowe należy płacić po 15 centów od wyrazu.

W nocy na 1 sierpnia r. ub. do mie-
 szkania Henryka Bermana (Kilińskiego
 96) przybyli funkcjonariusze policji, ce-
 lem dokonania rewizji, w poszukiwaniu
 za materiałami dotyczącymi kontaktu p.
 Bermana z agencją telegraficzną „Tel-
 Union“.

Jako dowody rzeczowe zabrano z
 mieszkania odbitki maszynowe binlety-
 now depeszyowych, opracowanych dla
 pism, a odbieranych w drodze radiowej
 od agencji berlińskiej „Telegraphen-
 Union“.

Urząd prokuratorski, po otrzymaniu
 wyników dochodzeń, z uwagi na to, iż
 oskarżonemu nie groziła kara wyższa,
 aniżeli dwa lata więzienia, skierował
 sprawę do sądu grodzkiego w Łodzi.

Sprawa wychodziła już trzykrotnie.
 Dopiero w dniu wczorajszym rozprawa
 została przed sądem grodzkim zako-
 ńczona.

Na rozprawie, prowadzonej przez sę-
 dziego Semadeniego, zgłosił się imieniem
 prokuratury funkcjonariusz policji.

Akt oskarżenia zarzucił Henrykowi
 Bermanowi, iż w okresie czasu od 10
 marca do 1 sierpnia 1930 r. w Łodzi,
 jako przedstawiciel na Polskę agencji te-
 legraficznej „Tel-Union“ w Berlinie od-
 bierał i rozpowszechniał bez zezwolenia
 Ministerstwa Poczty i Telegrafów radjo-
 komunikaty, będące telegraficznymi depes-
 zami o wielokrotnym miejscu przeznacze-
 nia, wobec czego, urząd prokuratorski
 uznał za wskazane oskarżyć Henryka
 Bermana o przestępstwo, przewidziane w
 art. 139 K. K.

Jako świadkowie i rzeczoznawcy ze-
 znawali: dyrektor urzędu pocztowo-tele-
 graficznego, p. Taff, oraz przedstawiciele
 kilku łódzkich pism.

Bronił oskarżonego adw. Heyman,
 który wywiódł, iż jakiegokolwiek pretensje
 do oskarżonego, aby pokrył należność
 za odbierane depesze, w kwocie po 2,5
 centa am., a 15 cm. od wyrazu, jeżeli
 chodzi o depesze z innych miejscowości,
 nie mogą mieć uzasadnienia, przedewsz-
 ystkiem dlatego, iż depesze rozsyłane
 przez „Tel-Union“, jako materiał propa-
 gandowy agencji Hugenberga, rozsyłane
 są bezpłatnie, przeciwnie do agencji
 „Wolff“ i innych, które pobierają opła-

Mankiewiczówna czaruje piosenką „Uśmiech-
 ni się“, zbiorowe tango w wykonaniu Zizi
 Halamy, Mankiewiczówny, Samarówny i Pa-
 rnella, bisowane po trzy razy, to prawdziwa
 uczta melodji, temperamentu i tańca, wresz-
 cie „Bal na Bałutach“ z ogniem śpiewany i
 tańczony przez cały zespół „Coctailu“ — oto
 przebieg ostatniego widowiska, ścigającego
 tłumy publiczności do teatru. — Zaznaczamy,
 że są to ostatnie występy Zizi Halamy,
 Parnella, Orwida, których porywa Warszawa.
 Bilety do nabywa w kasie zamawianą
 Grand-Cafe, Piotrkowska 72, od godziny 7-jej
 wieczorem w kasie teatru „Coctail“, Przejazd
 N. 34.

ty za prawo korzystania z ich informac-
 yj.

Według obrońcy — depesze „Tel-
 Unionu“ są nadawane w czystym nie-
 mieckim języku (nie szyfrem, jak to za-
 rzucano oskarżeniu), oraz z depesz tych
 korzystał może każdy posiadacz radjo-
 aparatu o dostatecznym zasięgu.

Dalej wskazał adw. Heyman, iż o-
 skarżony Berman, jeszcze przed wytocze-
 niem mu sprawy, zorientowawszy się, iż
 materiał „Tel-Unionu“ jest stronicowy i
 nosi charakter antypolski, zrezygnował z
 przedstawicielstwa tej agencji.

Zdaniem obrońcy — gdyby każdy
 wyraz depeszy, odbieranej przez radjo,
 miał kosztować od 2,5 do 15 centów,
 jeden egzemplarz gazety musiałby kosztować
 co najmniej dolara.

Biorąc powyższe pod uwagę obrońca
 wnosil o całkowite uniewinnienie oskar-
 żonego, jeszcze i z tego względu, iż san-
 kcja karna, wymierzona przeciw Bermano-
 wi, jako reprezentującemu „Tel-Union“
 chybiłaby celem, gdyż „Tel-Union“ jest
 obecnie reprezentowany przez rodowitego
 Niemca, akredytowanego przy M. S. Z.
 w Warszawie.

Sąd postanowił ogłosić wyrok w tej
 skomplikowanej sprawie w piątek, o
 godz. 12 w południe. (p)

Spis poborowych rocznika 1911.

Dziś, w środę, dnia 4-go listopada
 r. b. do spisu poborowych w lokalu
 Biura Wojskowego (ul. Zawadzka 11) w
 g. od 8 do 15-jej, powinni się zgłosić mę-
 żczyźni, urodzeni w 1911 roku, zamieszka-
 ni na terenie V-go komisariatu Policji
 Państwowej, których nazwiska rozpoczyna-
 ją się od liter: F. G. zamieszka-
 ni na terenie XII komisariatu P. P., któ-
 rych nazwiska rozpoczynają się od liter:
 R. S. Sz. T. U. W. Z. Z.

Każdy mężczyzna, zgłaszający się
 do spisów, powinien być zameldowany
 w m. Łodzi i posiadać: 1) dowód oso-
 bisty, w braku dowodu osobistego —
 metrykę urodzenia, względnie wyciąg z
 ksiąg stałej ludności wraz z innym do-
 kumentem, stwierdzającym tożsamość
 osoby;

2) zaświadczenie o rejestracji;
 3) świadectwo szkolne, zawodowe
 rzemieślnicy — cechowe.

Winni niedopełnienia obowiązku zgło-
 szenia się do spisu według podanych
 wyżej zasad — podlegają odpowiedzial-
 ności karnej z art. 97 Ustawy o po-
 wszecznym obowiązku wojskowym (Dz.
 U. R. P. Nr. 46/20, poz. 458) to jest
 karze grzywny do 500 zł. lub aresztu do
 6-ciu tygodni, albo obu tym karom łą-
 cznie.

ZAKŁAD KRAWIARCKI
 LEONARDA HETMANA
 ŁÓDŹ
 WÓLCZAŃSKA 63. — TEL. 168-90.

NA SEZON ZIMOWY
 SPECJALNOŚĆ ROBÓTY
 FUTRZANE.

Lekarze dla bezrobotnych.

Łódzka Izba Lekarska w związku
 z apelem Grodzkiego Komitetu do
 Spraw Bezrobocia w Łodzi rozpoczę-
 ła akcję, zmierzającą do zorganizowa-
 nia pomocy lekarskiej dla bezrobo-
 tnych. Obecnie są w toku przygoto-
 wania, dotyczące ustalenia sposobu i
 trybu niesienia pomocy lekarskiej
 najbiedniejszym.

Niezwykła zniżka cen na rynkach.

Targi na wczorajszych rynkach łódz-
 kich odbywały się pod znakiem dużej
 zniżki cen prawie we wszystkich dzie-
 dzinach handlu.

Najtaniej był sprzedawany nabiał,
 gdyż cena jego obniżona została o 10
 proc. a w południe obniżono ceny do
 15 proc. Następnie znaczną zniżkę [wy-
 kazal] drożdż, który znowu stanął o 10
 proc.

Taniej niż na ostatnich rynkach
 sprzedawano również włoszczyznę i owo-
 ce, których duże ilości sprowadzono
 wczoraj do Łodzi.

O skanalizowanie domów.

Wydział kanalizacji rozesał wczoraj
 nakazy 200 właścicielom posesji, poło-
 żonych na skanalizowanych ulicach z
 wezwaniem do skanalizowania swych
 domów i przyłączenia ich do sieci
 miejskiej.

Skanalizowane mają być domy po-
 łożone na ul. Piłsudskiego, Sienkiewi-
 cza, Narutowicza, Kolejnej, Składowej,
 Pomorskiej, Wólczarskiej i Al. Ko-
 ściuskiej.

W nakazie zaznaczono, że w wypad-
 ku nieprzeprowadzenia przyłączenia, zo-
 stanie ono dokonane przez magistrat
 na koszt właściciela domu a należność
 będzie wyegzekwowana.

Dobrodziej — podpalaczem.

Nocy wczorajszej we wsi Wojsławic-
 e pod Zduńską Wolą, wynikł pożar w
 stodole Andrzeja Parczewskiego.

Stodola zapaliła się z czterech ro-
 gów niemal jednocześnie, co stanowiło
 najoczywistszy dowód, iż pożar powstał
 z podpalenia. Cały budynek spłonął.

W toku podjętego dochodzenia usta-
 lono, iż podpalenie dokonane było
 przez zamęta, przez niejakiego Dobro-
 dzieja ja Wacława, zamieszkałego w Ło-
 dzi, przy ul. Klimka 9.

Dobrodziej prosił Parczewskiego o
 przenocowanie, Parczewski odmówił i
 to dało powód do wyrwania zemsty.

Dobrodziej został ujęty w pewnej
 odległości od Wojsławic.

Akcja specjalnej pomocy dla bezrobotnych w miesiącu październiku 1931 roku.

Według sprawozdania Urzędu Za-
 sitkowego dla bezrobotnych magistra-
 tu m. Łodzi — uprawniono w mie-
 siącu październiku r. b. 1812 osób do
 pobierania specjalnej pomocy.

Pobrało zapomogi 1800 osób, w
 tem: 974 osób po 20 złotych; 789 osób
 po 30 złotych i 37 osób po 40 zł.

Ogółem wypłacono w miesiącu
 październiku r. b. zapomóg na łączną
 kwotę zł. 44.630.

Na obczyznę w poszukiwaniu chleba. Nowe transporty emigrantów.

Fatalna sytuacja najszerzych mas proletariatu zarówno miejskiego, jak i wsi, powoduje, iż oczy tysięcy ludzi, którym jutro nic dać nie może i którzy dziś nic nie mają — spogląda w stronę odległych ziem wierząc, iż tam znajdzie się może los łaskawszy, który pozwoli na otrzymanie pracy, zapewnienie sobie egzystencji, a może — zrobienie fortuny.

Nadzieje te są najczęściej złudne, bywa, że do wszystkich trosk przybywa na obczyźnie jeszcze tęsknota za opuszczoną ojczyzną. Emigracja z Polski napotyka na wiele trudności. Przedewszystkiem trzeba mieć gdzie i za co wyjechać.

Ze względu na zainteresowanie, ogólną kwestią emigracji nie od rzeczy będzie rozejrzenie się w warunkach emigracji do poszczególnych krajów.

W październiku r. b. wyjechały do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej, Kanady, Argentyny, Brazylii i innych krajów zamorskich dalsze transporty emigrantów w liczbie około 550 osób, przygotowanych do podróży przez Syndykat Emigracyjny.

Wymagane formalności wyjazdowe zostały załatwione za pośrednictwem oddziałów i agencji Syndykatu Emigracyjnego, chroniąc w ten sposób emigrantów od kosztownych podróży do różnych urzędów, oraz wyzysku nielegalnych pośredników emigracyjnych, udzielając emigrantom wszelkich informacji i pomocy przed i w czasie podróży, bez żadnych opłat ze strony wyjeżdżających.

Warunki emigracji do Argentyny.

Syndykat Emigracyjny informuje iż urząd emigracyjny zezwolił na wyjazd do Argentyny w miesiącu listopadzie 250-ciu osobom bez wezwań.

Na podstawie tego zezwolenia ubiegać się mogą o wyjazd za pośrednictwem syndykatu emigracyjnego samotni robotnicy rolni, przyczem w drodze wyjątku Ekspozytura Urzędu Emigracyjnego będą udzielały wiz i zezwoleń na bezpłatne paszporty emigracyjne małżeństwom bezdzietnym, o ile żona jest zdolna do ciężkiej pracy fizycznej, względnie małżeństwom z dziećmi dorosłymi, jeśli każdy z członków rodziny osobno jest zdolny do pracy i o ile mogą oni pracować w różnych miejscach, a nawet w różnych miejscowościach. Członkowie takich rodzin będą traktowani analogicznie do samotnych robotników rolnych.

Emigranci winni posiadać 950 zł. na opłatę karty okrętowej i 305 zł. 60 gr. na wizę argentyńską.

Wizy paszportowe podróży.

W związku z ponownymi zmianami w opłatach za wizy argentyńskie i legalizację dokumentów, dowiadujemy się co następuje:

Wiza od paszportu, wraz z poświadczaniem formularzy argentyńskich (świadczeń: moralności i dobrych obyczajów, o nieuprawianiu żebraniom, oraz zdrowia umysłowego i zdolności do pracy), wynosi obecnie zł. 305,60 (dotychczas zł. 288,10). Taksa za legalizację wszelkich dokumentów w konsulacie argentyńskim (jak np. metryki urodzenia, aktu ślubu, zezwolenia na wyjazd do Argentyny i t. p.), wynosi obecnie:

zł. 78,60 od dokumentów sporządzonych przez notariuszów (rejentów), oraz zł. 43,70 od dokumentów sporządzonych przez władzę administracyjną (starostwa, policję, gminę i t. p.)

Ze względu na duże opłaty za wizę argentyńską zaleca się, ażeby emigranci starali się w starostwach o jedną tylko książeczkę paszportową dla całej rodziny, a nie oddzielnie dla głowy rodziny i oddzielnie dla poszczególnych członków rodziny (żony i dzieci).

W ten sposób opłata za wizę będzie dla rodzin niższa.

Wezwania kuzynków Kubie nie wystarczają.

Dowiadujemy się dalej że urząd emigracyjny będzie obecnie wydawał zaświadczenia na emigracyjne paszporty do Kuby tylko tym osobom, które przedstawiają wezwania od swoich małżonków, rodziców i rodzeństwa (siostr i braci). Poza wezwaniem emigrant winien:

1) posiadać w chwili przybycia na Kubę kwotę dwieście dolarów amerykańskich którą okazuje się w porcie inspektorowi emigracyjnemu.

2) złożyć u władz emigracyjnych sumę równającą się kosztom przejazdu do

Polski, na wypadek gdyby dany emigrant stał się ciężarem dobroczynności publicznej w czasie pierwszego roku swego pobytu na Kubie.

Osoby posiadające wezwanie od kuzynów, naręczonych i t. p. dalszych krewnych i powinowatych zezwoleń na paszporto emigracyjne nie będą otrzymywać.

Ze względu na częste odchylenia emigracyjnych władz kubańskich od powyższych przepisów, należy w każdym wypadku zwracać się do centrali syndykatu emigracyjnego (Warszawa, Marszałkowska 126), lub oddziałów i agencji Syndykatu Emigracyjnego na prowincji.

Baczność, myśliwi! Rozszerzenie czasu ochronnego. Nowe rozporządzenie ministerstwa rolnictwa.

Dziennik Ustaw R. P. nr. 96 z dnia 31 października 1931 r. podaje rozporządzenie ministra Rolnictwa o rozszerzeniu czasu ochronnego dla niektórych zwierząt łowczych. Według § 1 tego rozporządzenia czas ochronny rozszerza się tak, iż obejmuje on:

dla jeleni-byków i danieli-rogaczków od 1 listopada do 15 września,

dla sarn-kozłów okres od 1 listopada do 15 maja,

dla zajęcy-szaraków okres od 15 stycznia do 30 października,

dla borsuków okres od 1 grudnia do 31 października,

dla bażantów-kogutów okres od 1 lutego do 31 października,

dla kuropatw w województwach: wi-

leńskim, nowogrodzkiem, białostockiem, poleskiem, wołyńskim, krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim okres od 1 listopada do 31 sierpnia,

dla dzikich kaczorów okres od 1 czerwca do 15 lipca,

dla dzikich ka zek (samicy młode) oraz innego ptactwa wodnego i błotnego okres od 1 marca do 15 lipca.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do 31 lipca 1934.

Z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia tracą moc obowiązującą wszelkie przepisy, wydane w przedmiocie rozporządzeniem tym unormowanym.

Zgłoszenia bezrobotnych na zapomogę doraźną.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych — podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w poniedziałek, dnia 2 listopada 1931 roku rozpoczęło się przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych robotników w fizycznych na państwową zapomogę doraźną za m-c listopad r. b.

Prawo do zapomogi doraźnej przysługuje bezrobotnym, którzy:

1) mają rodzinę na wyłącznym utrzymaniu i zamieszkują na terenie m. Łodzi przynajmniej od stycznia 1930 r.,

2) otrzymali tę zapomogę w październiku r. b., względnie wyczerpali wszystkie raty zasiłku ustawowego z funduszu bezrobocia po dniu 1 października 1931 r.,

3) nie korzystają ze świadczeń Kasy Chorych,

4) nie pobierają renty ani zapomogi inwalidzkiej,

5) nie posiadają majątku ani jakichkolwiek dochodów stałych lub niestających, równych lub przewyższających ewentualną zapomogę.

Nie może otrzymać zapomogi żaden bezrobotny, jeżeli z pozostających z nim we wspólnem gospodarstwie domowem choć jeden członek rodziny pracuje lub posiada dochody z innych źródeł, w wysokości równej lub przewyższającej ewentualną zapomogę.

Samotni również prawa do zapomogi doraźnej nie mają.

Przyjmowanie zgłoszeń odbywać się będzie w lokalu Urzędu Zasiłkowego przy ul. 28 Pułku Strzelców Kaniowskich 32, w czasie od godz. 8.15 do 14-ej, według następującego porządku:

Dziś, środa, d. 4 listopada r. b., litery: K, L, Ł.

Czwartek, dnia 5 listopada r. b., litery: M, N, O.

Piątek, dnia 6 listopada r. b., litery: P, R, S.

Sobota, dnia 7 listopada r. b., litery: T, U, W, Z, Z.

Bezrobotny, zgłaszając się po zapomogę, powinien okazać:

1) dowód osobisty, względnie inne urzędowe zaświadczenie tożsamości,

leńskim, nowogrodzkiem, białostockiem, poleskiem, wołyńskim, krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim okres od 1 listopada do 31 sierpnia,

dla dzikich kaczorów okres od 1 czerwca do 15 lipca,

dla dzikich ka zek (samicy młode) oraz innego ptactwa wodnego i błotnego okres od 1 marca do 15 lipca.

Rozporządzenie niniejsze wchodzi w życie z dniem ogłoszenia i obowiązuje do 31 lipca 1934.

Z dniem wejścia w życie niniejszego rozporządzenia tracą moc obowiązującą wszelkie przepisy, wydane w przedmiocie rozporządzeniem tym unormowanym.

2) legitymację P. U. P. P. za stemplami kontrolnymi oddziałów P. U. P. P., przyczem bezrobotny powinien zgłaszać się do kontroli przynajmniej dwa razy w ciągu 4-ch tygodni,

3) książkę ubezpieczeniową Kasy Chorych m. Łodzi bezrobotnego oraz ewentualnie członków rodziny, wspólnie z nim zamieszkujących i pozostających we wspólnem gospodarstwie.

Pożar.

Wczoraj nad ranem wybuchł pożar w fabryce pończoch Haupa przy ul. Wólczańskich 189 od węgla, które wypadły z pieca.

Gdy przybyła straż ogniowa, pożar zagrażał całej fabryce, lecz zdołano go szybko umiejscowić.

Straty spowodowane pożarem wynoszą kilkaset złotych.

Małżeństwo czy prostytucja.

Rozwód i regulacja urodzeń w świetle nowego kodeksu karnego.

Miasto nasze zostało poruszone niezwykle ciekawym porankiem, który poruszy wiecznie aktualny temat — „Małżeństwo czy prostytucja”. Interesujące to zagadnienie poruszone będzie w niedzielę, dnia 8 listopada r. b. o godz. 12-ej w poł. w Sali Filharmonij.

Na ciekawą tę imprezę przybywa specjalnie z Warszawy znany powieściopisarz (autor popularnej „Messaliny”) i prelegent — Leo Belmont.

Osią dyskusji, w której, prócz Leo Belmonta, udział również przyrzekli m. in. mec. Irena Rimlirowa, mec. D. Forelle i dr. Leopold Ebin, będą m. in. tematy nastrożające się przez odnośne paragrafy nowego kodeksu karnego (rozwód, regulacja urodzeń i t. d.)

Przedprzedaż biletów w cenie od 1 do 4 zł. w kasie Sali Filharmonij.



Łódź

ŚRODA, dn. 4 listopada 1931 r.
11.58—12.10 Sygnał czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie i odczytanie programu dziennego.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gram. f. A. Klingebell, Piotrkowska 166.
13.15—15.25 Przerwa.
15.50—16.15 Muzyka z płyt gramofonowych z W-wy.
16.00—16.15. Lekcja języka angielskiego systemem Linguaphone.
16.20—16.40. Odczyt ze Lwowa p. t. „Czy wychowawcy mają karać, czy nie karać” — wygl. prof. Dąbrowski.
16.40—17.10 Płyty gramof. z W-wy.
17.10—17.35. Odczyt z W-wy.
17.35—18.50 Koncert Ork. P. R. pod dyr. J. Ozimńskiego (tr. z W-wy).
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Skrzynka pocztowa łódzka koresp. bież. omówi red. Jan Piotrowski.
19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy i repertuar teatrów.
19.40—19.45 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi.
19.45—20.00 Prasowy dziennik radiowy (tr. z W-wy).
20.00—20.15 Feljton muzyczny z W-wy.
20.13—20.50. Piosenki w wyk. Polskich Rewelersów (tr. z W-wy).
20.50—21.05 Kwadrans literacki: „Trzy słowa” Artura Górskiego (Klechda z folkloru szwedzkiego (tr. z W-wy)
21.05—22.10. Koncert kameralny w wyk. kwartetu Drezdeńskiego (tr. z W-wy).
22.10—22.40 Płyty gramof. z W-wy.
22.30—22.45 Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego oraz kom. meteorol. sport. i pol. (tr. z W-wy).
22.45—24.00. „Podróż detektorem po Europie” (Retransmisje stacji zagranicznych).

Łódź

CZWARTEK, dnia 5 listopada 1931 r.
11.58—12.10 Sygnał czasu z W-wy, hejnał z wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu na dzień bieżący.
12.10—13.15 Muzyka z płyt gramof. f. A. Klingebell, Piotrkowska 166.
12.35—14.00 Koncert sakalny z Filharmonij warsz. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonij pod dyr. J. Bojanowskiemu, Halina Duniecówna (sopr.) i Bolesław Ginzburg (woloncelista). Słowo wstępne wypowie Stefan Natenson (tr. z W-wy).
14.00—15.50 Przerwa.
15.50—16.15 Program dla dzieci: 1) Pogadanka dr. J. Szpakowskiego p. t. „Chory człowiek, drabina i żyłka drewniana”. 2) „Zaginione zwierzęta” — feljton prof. A. Janowskiego (tr. z W-wy).
16.40—17.10 Płyty gramofonowe z W-wy.
17.10—17.35 Odczyt ze Lwowa p. t. „Żywot cichego pracownika” — wygl. dr. Wł. Filar.
17.35—18.50 Koncert popołudniowy z W-wy.
18.50—19.15 Rozmaitości.
19.15—19.30 Kom. Izby Przem. Handl. w Łodzi, odczytanie progr. na dzień następny i płyty gramofonowe.
19.30—19.40 Kalendarzyk filmowy, repertuar teatrów i odczyt. programu na dzień nast.
19.40—19.45 Płyty gramofonowe.
19.45—20.00 Prasowy Dziennik Radj. z W-wy.
20.00—20.15 Feljton z Krakowa p. t. „Z naszych studenckich wspomnień” — wygłoszą prof. Siedlecki i prof. Nowak.
20.15—21.35 Koncert muzyki lekkiej w wykonaniu ork. P. R. pod dyr. St. Nawrota i solistów (tr. z W-wy).
21.25—22.10 Słuchowisko: A. Fredro: „Wielki człowiek do małych interesów” — w radjofonizacji St. Dunin-Karwickiego (transmisja z W-wy).
22.10—22.25 Dodatek do Prasowego Dziennika Radiowego oraz komunikaty: meteorolog., sportowy i policyjny (tr. z W-wy).
22.25—24.00 Muzyka lekka i taneczna z W-wy.

Radiowe kwadransy literackie.

W tygodniu bieżącym Radiowe kwadransy literackie rozpocznie dnia 4.XI. o godz. 21.00 „Trzy słowa” Artura Górskiego, autora „Monsalvatu”. Opowieść ta osnuta na tle podań szwedzkich, napisana doskonałym językiem, żywo i barwnie maluje folklor północny.

Dnia 6.XI. w przerwie koncertu symfonicznego p. Leon Pomirowski wygłosi feljton, p. t. „Ojczyzna i obczyzna w życiu bohaterów Conrada i Korzeniowskiego”, którego utwory są najcisłszym wyrazem stosunku autora do świata, którego pesymizm urasta w jakieś bolesne znawstwo życiowe. Proste, zwarte słowa wyrażają ogromne natężenie duchowe tego potężnego talentu. Feljton p. Leona Pomirowskiego rozpatrywać będzie ustawiczny konflikt bohaterów Korzeniowskiego, w których ustawiczny pęd szukania nowych bohaterów dróg zmagania się z natalgą, a poczucie obowiązku twórczego człowieka walczy z pragnieniem i tęsknotą miłości.

2.23 proc.

Spadek kosztów utrzymania w Łodzi.

W dniu wczorajszym odbyło się w urzędzie wojewódzkim w Łodzi posiedzenie komisji dla ustalania kosztów utrzymania rodziny robotniczej, celem dokonania zestawień, jak kształtowały się ceny artykułów pierwszej potrzeby w miesiącu październiku w porównaniu z cenami w miesiącu wrześniu.

Komisja, pod przewodnictwem p. dr. naczelnika Skalskiego ustaliła, iż koszty utrzymania w miesiącu październiku, w porównaniu z wrześniem, spadły o 2,23 proc., mimo zwykłej ceny chleba, ziemniaków, mleka i jaj.

Na zniżkę cen wpłynęły przede wszystkim mąka, mięso, kasze i cały szereg innych artykułów spożywczych.

Ceny materiałów włókienniczych oraz ceny komornego utrzymały się na tym samym poziomie, co i w miesiącu wrześniu.

Przyrost liczby radioabonentów.

Jak się dowiadujemy — liczba radioabonentów wzrosła w Łodzi w ciągu miesiąca październik o 783 osoby. — W tym samym czasie ubył 459 radioabonentów, w rezultacie więc przyrost na dzień 31 października wynosi 324 osoby.

Należy zaznaczyć, iż na dzień 1 listopada r. b. lista radioabonentów na terenie Łodzi wynosiła 21.490 nazwisk.

Przyrost w miesiącu wrześniu wyniósł „na czysto“ 396 osób. (p)

Plaga kradzieży mieszkaniowych.

Wczorajsza kronika policyjna, dotycząca kradzieży, odznaczała się tem, iż wszystkie niemal, dość liczne wypadki kradzieży, dokonane zostały na terenie działania IX komisariatu P. P.

Podczas nieobecności właściciela mieszkania, należącego do Albrechta Antoniego, przy ul. Miedzianej 20, niewykryci sprawcy skradli garderobę, wartości 300 zł.

Również przy ul. Miedzianej w domu nr. 5, skradziono z mieszkania Jana Możdżenia garderobę wartości około 200 zł.

Z mieszkania Skrzydlarka Antoniego, przy ul. Przędzalnianej 44, skradziono przez włamanie się przy pomocy wtrychów różną garderobę, wartości 1.390 zł.

Przy ul. Rokicińskiej nr. 97, z mieszkania Lenarta Marcina, skradziono garderobę, wartości 800 zł.

Nadto skradziono garderobę, wartości 1.000 zł. z mieszkania Aleksandra Fernatowicza, przy ul. Wysokiej 8, oraz z mieszkania Kazimierza Skrzypkowskiego, przy ulicy Piaskowskiego nr. 13, garderobę wartości 350 zł.

Tania kuchnia dla bezrobotnych

w stow. sportowo-oświatowym „Odrodzenie“.

Akcja pomocy bezrobotnym zatacza coraz szersze kręgi, gdyż całe społeczeństwo łódzkie daje wyraz zrozumieniu palącej potrzeby pomocy dla tych, którym grozi poprostu śmierć głodowa.

Ponieważ nie wszystkie instytucje są

dość zamożne, aby zorganizować bezpłatną pomoc najbardziej, przeto niektóre zrzeszenia podejmują akcję wydawania tanich obiadów dla bezrobotnych.

Staraniem prezesa stowarzyszenia „Odrodzenie“, B. Hodorowicza, z dniem 6 b. m. nastąpi stałe wydawanie obiadów w siedzibie stowarzyszenia przy ul. Rzgowskiej 55, przyczem za cenę 45 groszy bezrobotny otrzyma litrową porcję mięsnej zupy jarzynowej, z pieczywem, oraz z kawą lub herbatą do wyboru. (p)

Z Miejskiej Poradni Sportowo-Lekarskiej.

Miejska Poradnia Sportowo-Lekarska (ul. Gdańska nr. 83) czynna jest w poniedziałki, czwartki i piątki, od godziny 6-ej do 8-ej wieczór.

Poradnia przeprowadza bezpłatne badania wszystkich, uprawiających lub zamierzających uprawiać sporty. Do poradni zgłaszać się można bezpośrednio lub za pośrednictwem organizacji sportowych.

Sklep firmy „PAW“.

Wczoraj nastąpiło uroczyste otwarcie sklepu detalicznej sprzedaży wyrobów bieliznianych firmy „Paw“.

Zebrań w dużej liczbie goście podziwiali oryginalne urządzenia lokalu oraz wyroby głośniejsze już dziś w kraju firmy zadającej kłam twierdzeniu jakoby wyroby zagraniczne były lepsze od krajowych.

Nowej placówce życzymy powodzenia.

Dalsza zniżka cen mięsa i jego przetworów.

Na ostatnim posiedzeniu komisji cenowej magistratu m. Łodzi uchwaloną została zniżka cen na poszczególne artykuły mięsne i na przetwory mięsne.

Zniżka ta wejdzie w życie w czwartek, dnia 5 b. m.

Ścisłe cyfry, dotyczące obniżki ceny mięsa i jego przetworów, przedstawiają się następująco: ceny schabu i baleronu oraz t. zw. wieprzowiny rąbanej spadły o 15 proc. (nie o 10, jak to błędnie podano), również cena szmalcu i słoniny obniżona została o 15 proc. Przetwory z mięsa wieprzowego obniżone zostały o 10 proc. (mylnie podano — 15 proc.).

Geny baraniny obniżone zostały o 25 proc., cielęciny o 5 proc.

Mięso koszerne i wędliny koszerne spadły w cenie o 5 proc. (p).

OGŁOSZENIE.

Wszelkie porady w sprawach gospodarczych budowlanych i pomoc prawną, udzielamy każdemu

Biuro Polskiego Zespołu Gospodarczego
Łódź, ul. Piotrkowska 97, tel. 186-75.

Komunikat.

Koło Polek, Oddział w Łodzi, podaje do wiadomości, że przeniosło swą siedzibę z ul. Piotrkowskiej 174 na ul. Sienkiewicza 61 (mieszkanie doktorowej Sokółowskiej).

Dziennik Sportowy

Propaganda sportu łyżwiarskiego.

Zbliża się okres sportów zimowych. Już tu i ówdzie czynione są gerące przygotowania dla hokeja, narciarzy, saneczkarzy, mniej natomiast słyszy się o łyżwiarstwie, które przecież nie wiele w mniejszym stopniu ustępuje wyżej wspomnianym galeziom sportów zimowych. Na ogół daje się zauważyć u niego bagatelizowanie łyżwiarstwa, uprawianego o charakterze sportowym.

Nieliczne tylko jednostki mogą się w Polsce wykazać umiejętnościami w tej dziedzinie.

Kowalski, Bilkorówna, Neringowa, Kalwarczyk. Dalej to nazwiska, które jeszcze dość często można spotykać. Reszta nielicznych z resztą jeźdźców jak Więcek, Kuchar, Jucewicz już przeszła do historii. Ogólnie biorąc, kluby i stow. sportowe nie wiele w tym kierunku czynią starań.

Przecież warunki terenowe w Polsce dla sportu łyżwiarskiego możemy znaleźć bardzo dogodnie. Wysilki Polskiego Związku łyżwiarskiego nad propagandą i wprowadzeniem masowego uprawiania łyżwiarstwa nie dają jak dotychczas pożądanych rezultatów.

Ostatnio P. Z. Ł. w porozumieniu z Państw. Urzędem W. F. P. W. przystępuje do organizacji kursu dla kandydatów z wszystkich okręgów.

Kurs rozpocznie się w końcu listopada i prowadzony będzie na sztucznych lodzie w Katowicach. Uczestnicy kursu podzieleni zostaną na dwie grupy t. j. zaawansowanych i początkujących. Naukę jazdy prowadzić będą specjaliści trenerzy wydelegowani przez P. Z. Ł.

Istnieje możliwość doskonałego nauczania się sportu łyżwiarskiego, a co zatem rozwój tej galezi w całym kraju.

Absolwenci tego kursu niewątpliwie będą zaangażowani przez poszczególne okr. ośrodki, które otrzymały polecenia propagandowania łyżwiarstwa wśród najszerszych warstw sportowców.

Uprawianie łyżwiarstwa ma tę jeszcze dobrą stronę, że może być ono doskonałą zaprawą dla wszystkich sportowców

specjalizujących się na boisku w okresie letnim.

Nie powinno zatem braknąć okręgu, któryby nie skorzystał z okazji delegując choćby jednego łyżwiarza na kurs do Katowic.

Biegi naprzelaj odbędą się na Zdrowiu.

Do wczorajszej wzmianki wkradła się pomyłka, którą prostujemy: biegi naprzelaj dla pań i panów odbędą się w dniu 8. XI o godz. 10-ej na Zdrowiu (ostatni przystanek tramwaju Nr. 15, a nie obok boiska Ł.K.S.).

Sekretariat Ł. O. Z. L. A. przyjmuje jeszcze zgłoszenia zawodników zrzeszonych i niezrzeszonych oraz pań wraz z wpisem w wysokości 1 zł. od osoby.

Kurs sędziów lekkoatletycznych.

Zarząd Ł.O.Z.L.A. uruchomił kurs dla kandydatów na sędziów lekkoatletycznych, których brak daje się ogromnie odczuć w naszym okręgu.

Dość znaczna liczba zgłoszeń (około 20) kandydatów, którzy są już dość dobrze zapoznani z lekką atletyką, gwarantuje owocną pracę kursu.

Wykłady dla kandydatów odbywać się będą w każdy poniedziałek od godz. 20-ej w lokalu Ł.O.Z.L.A. — Piotrkowska 174 (Ł.K.S.)

Konsternacja w Lidze

Wielkie prawdopodobieństwo awansu drużyny 22 p. p. z Siedlec do Ligi wywołał szereg komentarzy i pogłosek. Podobno sfery zbliżone do zarządu Ligi poważnie zastanawiają się nad reorganizacją systemu rozgrywek, gdyż drużyna prowincjonalna jaką jest 22 pp. ani nie wzbudzi większego zainterесowania w starych ośrodkach piłkarskich, ani też nie zagwarantuje dostatecznej liczby widzów na swem boisku w Siedlcach. Ta

Sport z pomocą biednym. Mecze Prasa — Sędziowie.

Nie będziemy podkreślał sensacyjności tej imprezy sportowej. Już same nazwy drużyn obiecują, co będzie się działo na boisku W. K. S. w niedzielę dn. 8. XI o godz. 14.

Musimy natomiast szerzej omówić inną stronę imprezy — jej cel.

Sport wielokrotnie już spełniał rolę filantropa. Idąc tym razem z pomocą ubogim liczy na poparcie całego społeczeństwa. Kasa meczu Prasa — Sędziowie musi być pełna, aby najwybitniejsi zasilić fundusz dla najbardziej potrzebujących.

Komitet organizacyjny imprezy liczy

W przededniu rozstrzygnięcia.

Pięć gier przewiduje kalendarzyk ligowy na 7 i 8 b. m., a mianowicie: Polonia — ŁKS w Warszawie, Garbarnia — Lechia w Krakowie, Polonia — Warta w Łwowie, Ruch — Cracovia w Wielkich Hajdukach i Wisła — Warszawianka w Krakowie. Odpoczywają tylko drużyny Czarnych i Legii.

Doniosłość powyższych spotkań jest wprost wyjątkowa. Utrata choćby jednego punktu przez Wisłę czy Garbarnię może odebrać szanse każdej z nich na zdobycie tytułu mistrza.

Z drugiej strony powodzenie Lechii czy Warszawianki może ratować każdą z nich przed wypadnięciem z Ligi.

ŁKS, Polonia, Cracovia i Ruch walczą jedynie dlatego, że muszą, bo kalendarzyk tak nakazuje. Jako zespoły „średkowe“ zabezpieczone są już przed niespodziankami zarówno mitemi, jak i przykremi. Pogoń, walcząc z Wartą ma jeszcze widoki na zrównanie się z Garbarnią czy Wisłą, w obecnej jednak formie Lwówianie nie podążają z pewnością tak ciężkiemu zadaniu.

ostatnia trudność mogłaby się odcisnąć na finansowych podstawach klubu. Wszystkie te pociski są przedwczesne. 22 pp. jeszcze nie jest w Lidze.

przedewszystkiem na sportowców. Muszą oni przyjść tłumnie na zawody, propagować jaknajgoręcej filantropijną imprezę i werbować poprostu publiczność. Towarzystwa sportowe mają możliwość najsukuteczniej mogą w tym kierunku działać.

Przedewszystkiem przez wstrzymanie się w organizowaniu zawodów konkurencyjnych, następnie przez ro sprzedaż biletów wśród swych członków.

Wszystko pod hasłem: „Im więcej widzów na meczu Prasa — Sędziowie, tem mniej głodnych nędzarzy.

Wszelkiego rodzaju teoretyczne przewidywania nie mają zresztą celu, gdyż nie ulega wątpliwości, że tylko Garbarnia i Wisła walczą będą o tytuł mistrza, a Lechia i Warszawianka o byt w Lidze.

Inne ewentualności odpadają,

„Różowa“ epidemia niemowląt szkockich.

Ze Szkocji nadchodzą alarmujące wiadomości o nowej epidemii wśród niemowląt, Ciekawe sprawozdanie o epidemii ogłosił w prasie angielskiej dr. J. Spence z New Castle, Lekarz ten pisze, że epidemia przejawia się puchnięciem rąk i nóg i jest szczególnie groźna dla niemowląt, gdyż kończy się w tym wieku prawie zawsze śmiercią. Świat lekarski nie wykrył jeszcze przyczyny nowej groźnej epidemii. W Anglii nazywają chorobę „zarazą różową“. U dzieci starszych i dorosłych ma ona te same początkowe objawy, ale dalszy przebieg jest inny. Choroba niszczy szybko organizm niemowlęcia, które umiera zwykle z wycieńczenia ogólnego, bólu bezsenności.

Dziennik Gospodarczy.

Eksport żywych... konserw.

Łódzka konina cieszy się popytem w Belgii.

Mało znanym wśród ogółu mieszkańców Łodzi jest fakt, iż miasto nasze, oprócz artykułów przemysłu włókienniczego, wyrobów żelaznych (w mniejszym zakresie), puchu, bekoniów i gotowych ubrań, wywozi również koninę i to w stanie żywym, to znaczy zdrowe, zbadane przez lekarzy, dobrze odżywione konie, z różnych względów oddawane na rzeź.

Co pewien czas odchodzą z Łodzi partje koni rzeźnych, kierowane do Belgii, tam bowiem konina, szczególnie konina w konserwach, znajduje łatwy zbył.

Eksport ten trwa od lat kilku i bez względu na konjunkturę ogólnogospodarczą, rozwija się stale.

Stąd też opracowywany ostatnio przez władze centralne projekt wprowadzenia standaryzacji tego eksportu wywołał w sferach zainteresowanych silne poruszenie.

W dniu 1 listopada r. b. odbył się

w Warszawie w lokalu centrali związku kupców zjazd członków sekcji eksporterów koni przy C. Z. K. Na zjazd przybyło kilkudziesięciu zainteresowanych eksporterów ze wszystkich ośrodków kraju.

Tematem obrad była sprawa projektu standaryzacji eksportu koni.

W toku bardzo ożywionej i długotrwałej dyskusji wszyscy obecni na zjeździe eksporterzy wypowiedzieli się stanowczo przeciwko jakimkolwiek ograniczeniom i restrykcjom przy eksporcie koni, motywując swoje stanowisko tem, iż uprawiany dotychczas w tej dziedzinie handlu system, oparty na wolnej konkurencji i wieloletnim doświadczeniu sił fachowych, nie wymaga obecnie żadnych przemian.

Przyjęto cały szereg rezolucji, dotyczących usprawnienia eksportu i ustosunkowania się do zagranicznych importerów.

DZIŚ WAŻĄ SIĘ LOSY Widzewskiej Manufaktury.

Jak już donosiliśmy Sąd Handlowy na sesji w dniu 23 września r. b. w sprawie odroczenia wypłat firmy: „Widzewska Manufaktura, Sp. Akc.“ postanowił udzielić dodatkowego i ostatecznego terminu 6-cio tygodniowego dla prowadzenia dalszych starań, celem wykonania decyzji Sądu Okręgowego w Łodzi w przedmiocie prywatnej gwarancji akcyj-

narzysów firmy petentki oraz zobowiązać „Widzewską Manufakturę“ do złożenia sądowi w tym terminie nowego bilansu, sporządzonego przez nowy zarząd firmy.

Sprawa w przedmiocie udzielenia odroczenia wypłat odbędzie się w dniu dzisiejszym.

Płeć słaba a czynności policyjne. Hamburgska policja kobieca rozwiązana. Skandal zakończył niesławny żywot kobiecej brygady policyjnej.

Hamburg był pierwszym niemieckim miastem, które uruchomiło kobiecą brygadę policyjną. Brygada ta miała swego szefa, inspektorów, komisarzy, i oczywiście, zwykłych szeregowych.

W zakres działania policjantek wchodziła przestępczość wśród kobiet i dzieci.

Była to pierwsza oficjalnie uznana w Europie policja kobieca i mieszkańcy Hamburga byli dumni ze swej instytucji i jej szefa, pani Erkens.

Zupełnie nieoczekiwanie sprawa zakończyła się wielkim skandalem, który pociągnął za sobą dwie ofiary. Znalaziono na wybrzeżu zwłoki 2-ech komisarek i współpracowniczek pani Erkens. Obdukcja wykazała, że policjantki otruły się. Jak zdolano stwierdzić, obie komisarki w przeddzień śmierci zjawiły się u pani Erkens, której oświadczyły, że przekładają śmierć nad dalsze podleganie jej okrutnym i karysytym rozkazom.

Na wiadomość o tem podwójnem samobójstwie prasa całych Niemiec rozpoczęła gwałtowną kampanję przeciw pani Erkens.

Senat postanowił znieść urząd pani Erkens i w ogóle całą policję kobiecą.

Wypadek ten jest podwójnie tragiczny, gdyż pani Erkens i samobójczynie pozostały ze sobą we Frankfurcie w serdecznych stosunkach przyjacielskich i razem przeniosły się do Hamburga.

Początkowo cała trójka współpracowała ze sobą w najlepszej zgodzie, lecz po pewnym czasie pani Erkens zaczęła żądać od swych koleżanek służbowego i pokornego ustosunkowania się do niej, jako do

zwierzchniczki. Pani Erkens za wszelką cenę dążyła do wprowadzenia w szeregi swych podwładnych niemieckiego ducha hierarchii wojskowej i za najdrobniejsze niedopatrzenie surowo karała.

Sytuacja obydwu ofiar stawała się coraz niemożliwszą do zniesienia i dlatego postanowiły umrzeć, spodziewając się, że akt ten zwróci uwagę odpowiednich czynników na okrucieństwo pani Erkens.

Senat hamburski nie chciał wejść w szczegóły tej opiekanki godnej historii, lecz postanowił znieść policję kobiecą. Senat zawsze faworyzował równoprawienie kobiet w policji, lecz tym razem musiał unać, że płeć słaba nie bardzo się nadaje do wykonywania czynności policyjnych. Poza tem, podczas całego czasu istnienia kobiecej policji, ani razu nie stwierdzono, by przestępczyni wołały składać zeznania kobiecie niż mężczyźnie. Wręcz przeciwnie, przekonano się, że kobieta boi się sobie podobnych i woli znaleźć się przed mężczyzną, twardszym może, ale nie pragnącym odgrywać roli spowiednika.

Ryzyko grzeźnościowego podpisu. Fikcyjna umowa jest obowiązująca. Precedentalny wyrok łódzkiego sądu okręgowego.

W dniu wczorajszym na wokandyse wydziału cywilnego sądu okręgowego w Łodzi znalazła się niezmiernie charakterystyczna sprawa.

Mianowicie niejaki Walenty Puczyński, właściciel restauracji na przedmieściu Główna, wystąpił z powództwem cywilnym przeciwko małżonkom Szrager, właścicielom domu w śródmieściu Główna.

Adwokat Szwajdler, pełnomocnik Puczyńskiego, przedstawił sprawę pretensyj swego moceodawcy następująco:

Puczyński chciał zmienić lokal. W tym celu ułożył się z małżonkami Szrager, iż wynajmą mu pięciopiętrowe mieszkanie w swoim domu, w rynku. Mieszkanie w momencie zawarcia umowy było zajęte, wobec czego oddane być miało Puczyńskiemu po pewnym czasie. Umowa zawierała w związku z tym stanem rzeczy klauzulę, iż strona, która umowy nie dotrzyma, płaci tytułem kary wadzałnej zł. 1.400. Małżonkowie Szrager w terminie, w umowie wskazanym, mieszkania Puczyńskiemu nie oddali. Adw. Szwajdler żądał oprócz 1.400 zł. odszkodowania w kwocie 3.000 zł.

Pełnomocnik strony przeciwnej wywiódł natomiast, iż umowa była fikcyjna, a podpis pod nią położone — grzeźnościowe.

Powodem zawarcia omawianej umowy było to, iż Puczyński nie chciał dopuścić konkurencji przy rozdzielaniu koncesyj na wyszynk wódek i w tym celu zawarł fikcyjną umowę, dla przedstawienia jej u władz skarbowych ze wskazaniem, iż on sam otwiera w rynku restaurację, a zatem, że punkt ten jest już zajęty.

Sąd, nie wchodząc w kwestję, czy umowa była fikcyjna, a podpis grzeźnościowy, stanął na stanowisku, iż umowa, sporządzona formalnie, jest wiążącą, bez względu na charakter podpisów.

Natomiast w kwestji żądań Puczyńskiego sąd zawyrokował, iż strona, zrywająca umowę, winna zwrócić zadatek w podwójnej wysokości, lecz nie jest już obowiązana do pokrywania strat, wynikłych wobec niedotrzymania umowy i przysądził na rzecz Puczyńskiego 1.400 złotych, jako podwójną kwotę karej, złożonej — jak to wynika z tekstu umowy, małżonkom Szrager. (p)

UPADŁOŚCI i NADZORY.

W dniu wczorajszym Sąd Handlowy ogłosił upadłość Cezaremu Bernhardtowi, prowadzącemu fabrykę maszyn pod firmą „Wedotarbiny“, mieszczącej się w Łodzi, przy ulicy Zakątnej nr. 62.

Firma ta istnieje od 1910 roku.

Żądanie ogłoszenia upadłości zgłosiła firma Łódzka Odlewnia Żelaza „Ferrum“ i Aleksander Kranze, którym Bernhardt pozostał winien z 7 zaprotestowanych weksli 2 800 złotych. Wszelkie monity i prowadzone przez innych wierzycieli monity okazały się bezskuteczne, wobec czego sąd ogłosił upadłość, chwilę otwarcia oznaczając na dzień 15 września 1930 roku. Sędzią komisarzem mianowano sędziego handlowego Józefa Marjana Olzszewskiego, a kuratorem adwokata Szymona Landau. Upadłego Bernhardta oddano pod dozór policji z obowiązkiem meldowania się raz w tygodniu.

Firma Bechtold i Seiler, przedsiębiorstwo zarobkowe w dziale farbowania przędzy oraz wyrób i sprzedaż produktów trykotażowych w Łodzi, przy ulicy 6 sierpnia nr. 65, złożyła w dniu wczorajszym podanie o ogłoszenie jej upadłości. Firma istnieje od 1905 roku i zmuszona została do zaprzestania wypłat przez bezpośrednią niewypłacalność klientów na sumę około 100.000 złotych.

Przybliżony bilans po stronie pasy-

wów zamyka się sumą 440.000 złotych, aktywa zaś przedstawiają kwotę 432.575 złotych. Na pasywa składają się akcepty 300.000 złotych, otwarte długi 60.000 złotych i Towarzystwo Kredytowe w Łodzi 187.000 złotych. Nadmienić należy, że w akceptach mieści się suma fr. szwajc. 46.000, zabezpieczona hipotecznie na rzecz sprzedawców barwników.

Na aktywa przypada udział w nieruchomości w 19/24 części, wartości około złotych 380.000 wraz z maszynami, rezerwy 8.000, należność złotych 2.575. Nadmienić należy, że ogólne należności u odbiorców wynoszą 100.000 złotych, jednak 52.000 unać należy za wątpliwe.

Sąd ogłosił upadłość firmy: Bechtold i Seidler“ oraz jej współwłaścicielom Albertowi Bechtoltowi i Hermanowi Bechtoltowi postanawiając oddać ich pod dozór policji z obowiązkiem meldowania się raz w tygodniu.

Chwilę otwarcia upadłości oznaczono tymczasowo na dzień 31 października 1931 roku. Sędziem komisarzem mianowano sędziego handlowego Włodzimierza Eborowicza, a kuratorem adwokata Szczepana Mazurowskiego.

Wreszcie trzecią upadłość ogłoszono firmie „M. Blumenfeld“ oraz jej właścicielowi Majerowi Blumenfeldowi, handlującemu towarami manufakturowymi

Demokratyzacja dynastji angielskiej



W Balmcombe w Anglii odbył się ślub lady May Cambridge, siostrzenicy króla, z płk. Henrykiem Abel Smith, dowódcą królewskiej gwardji konnej. Na ślubie obecni byli królowa Marja i księżę Walij.

Na zdjęciu naszym widzimy nowożeńców, opuszczających kaplicę.

w Łodzi, przy ul. Piotrkowskiej Nr. 18 Chwilę otwarcia upadłości oznaczono tymczasowo na dzień 20 października 1931 roku. Sędzią Komisarzem mianowano Sędziego Handlowego Feliksa Godsteina, a kuratorem adwokata Izydora Frieda Upadłego oddano pod dozór policji z obowiązkiem meldowania się az w tygodniu.

Gielda warszawska.

URZĘDOWA CEDULEA

gieldy walutowej.

z dnia 3 listopada 1931 r.

GOTOWKA.

Dolary 8.86.1/2

CZEKI.

Belgia 124.28

Gdańsk 174.50,

Holandja 359.40

London 33.05—32.70

N.-York-cabel 8.923

Paryż 35.03

Praga 26.40

Szwajcarya 174.05

Berlin 211.50

A K C J E.

Polski 110.—

Pocisk 1.06

Węgiel 18.—

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY

ZASTAWNE.

3% pożyczka budowlana 31—32

4% inwestycyjna 76.50—76.75

„ „ seryjna 82.—

6% konwersyjna 41

5% kolejowa 36.—

6% dolarowa 60—61.25

7% stabilizacyjna 57—58—56.75

8% B. G. K. 94

8% obl. budowlana B. G. K. 93

3% m. Warszawy 66.50—65—65.25

8% m. Łodzi 63

10% m. Radomia 67.50

8% m. Kielce 54.50

Dźwiękowy Kino-Teatr
„Przedwiośnie”



Zeromskiego 74-76
róg Kopernika

Od wtorku dnia 3 listopada i dni następnych
Potężny film śpiewno-dźwiękowy p. t.

Moje słoneczko

W rolach głównych JANET GAYNOR, CHARLES FARREL. Nad program wesoła komedia i aktualności filmowe.
Następny program: „KAWIARENKA” w rolach głównych; MAURICE CHEVALIER, Yvonne Vallee i inni.
Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p., w niedziele i święta o g. 2 p. p. ostatnie o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1,25, II—90 gr., III—60 gr. Kupony ulgowe po 75 gr. na wszystkie miejsca ważne we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.
UWAGA: Passe-partouts i bilety wolnego wejścia w niedziele i święta bezwzględnie nieważne.

Dźwiękowy Kino-Teatr
MIMOZA

ul. Kilińskiego 178.

Od wtorku, dnia 3 do poniedziałku, dnia
9-go listopada 1931 r. wł.

Ktoby wierzył, że ta para wcale nie jest do siebie czule
usposobiona!! Dlaczego? Odpowie na to pytanie film p. t.:

„Postrach salonów”

...w każdej scenie — nowa podnieta. postać zaś dzielnego de-
tektywa zachwyca nas i wzbudza niesłabnące zainteresowanie...
(Times)

W rolach głównych: MURIEL ANGELUS,
FRANK PERFITT
JACK RAINE, EVE GRAY
JAMENSON THOMAS.

Następny program „ROMANS NAD RIO GRANDE”

Początek seansów: w dni powszednie o godzinie 4-ej, w soboty, niedziele
i święta o godzinie 2-ej. Ostatni seans o godz. 9.15. Na pierwszy seans
wszystkie miejsca po 60 gr.

ODEON
Przejazd 2

Kinoteatry

WODEWIL
Główna 1

Po raz pierwszy w Łodzi

Znani komicy w swej najnowszej kreacji

Laurel i Hardy

w filmie p. t.

WŁAMYWACZE

Nad program dodatek dźwiękowy p. t.

Parodja szarego domu

Kino-teatr Światowid

Pomorska 89.

Dojazd tramwajami 4 i 8.

ANONS: Następnym program

GILOTYNA

z Marcelą Albani i Willy Frythem.

Dziś sensacyjna premiera!
dawno niewidziany naj-
piękniejszy amant ekranu

John Barrymore

w swej najnowszej i najwspanialszej kreacji w filmie p. t.

Wieża miłości (Donjuan)

Wstrząsające do głębi dramatyczne dzieje miłości, sławy i upadku.

W rolach głównych kobiecych **Mary Astor, Estela Taylor i Helena Kaštello.** — Nad program ???

Początek w dni powszednie o godz. 4 p. p., w soboty, niedziele i święta o godz. 1 pop.

Dr. med. STARKER

Spec. chorób wenerycznych,
skórnych i włosów.

Śródmiejska 12

(dawn. Cegielniana 25). Telefon 126-87.
Od godz. 9—1 i od 4—8 w niedziele i święta
od 10—1.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. Med.

Jerzy Sudya

Choroby kobiece i akuszerja
ZIELONA 30. TEL. 115-27.
Przyjmuje od 5—8.

Dr. med.

H. Gutstadt

akuszer-ginekolog
ZACHODNIA 62 (Śródmiejska 14)
tel. 129-52
przyjmuje od 9—10 i od 5—7 pp.

Dr. Med. REICHER

Specjalista chorób
skórnych i wenerycznych.

Leczenie diatermią. Elektroterapia.

POŁUDNIOWA 28, tel. 201-93.

Od 8—11 rano i od 5—8 wiecz.

W niedziele od 9—1 pp.

Dla niezamożnych cena lecznic.

Dr. J. NADEL

Akuszerja, choroby kobiece

Godz. przyjęć od 3—5 i od 7—8 wiecz.
Pomorska Nr 7 Telef. 127-84

Najbardziej uporczywe bóle zębów

oraz

Stan zapalny jamy ustnej uśmierza
radykalnie

„SANATIN”

plyn bez smaku i zapachu

Skład główny

Apteka A. PERELMANA i S-ki
Cegielniana 32.

Dr. med. NEUMARK

choroby skórne, weneryczne, lecze-
nie diatermokoagulacją oraz lampą
kwarcową.

Moniuszki 5

tel. 170-50.

przyjmuje od 11 do 1 i od 5—8 w nie-
dziele od 11 do 1 po poł.

Szkoło i porcelana

po cenach bardzo niskich do nabycia de-
talicznie w Hurtowni

Ch. Dykmana

— NOWOMIEJSKA 19. —

Do akt Nr. 1829 1931 r.

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, JAN
RZYMOWSKI, zamieszkały w Łodzi przy ul.
Sienkiewicza nr. 67, na zasadzie art. 1030 U.
P. C. głasza, że w dniu 12 listopada 1931 r.
r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkow-
skiej 85. odbędzie się sprzedaż z prze-
targu publicznego ruchomości należących do
Izaaka Bera i składających się z firanek oraz
stor etaminowych i tiulowych oszacowanych
na sumę zł. 560.—
Łódź, dnia 24 października 1931 r.
Komornik J. RZYMOWSKI.

Dr. med. HELLER

Specjalista chorób skórnych i we-
nerycznych

u l. NAWROT 2.

Przyjmuje do 10 r. i od 4—8 wiecz., w nie-
dziele od 11—2 po południu.
Dla pań spec. od godz. 4—5 p.p.
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Ogłoszenia drobne

1 lub 2 działki le-
śne w naj-
większym osiedlu le-
śnikowym, w Sokol-
nikach, posiadającym
idealne warunki kli-
matyczne i aprowiza-
cyjne sprzedam na
dogodnych warunkach
Władomości w Admi-
nistracji „Dziennika
Łódzkiego” sub „Zet.”

Student Uniwersy-
wersytetu War-
szawskiego, absolwent
gimnazjum państwo-
wego udziela korepek-
tycyj, przygotowuje
do egzaminów. Spec-
jalność: niemiecki,
polski, historia. Wy-
magania skromne. Of.
do admin. „Dziennika
Łódzkiego” sub „Zet.”

Biżuterje

zegarki na raty, ceny
gotówkowe poleca
„Preciosa” Piotrkow-
ska 123 w podwórzu.

Obiady

smaczne i tanio wy-
daje 11 Listopada 20,
II wejście 15, parter.

Ceny ogłoszeń:

Za wiersz milimetry 1-linowy (4 łamy): przed tekstem i w tekście 50 gr., za tekstem i komunikaty 40 gr., nekro-
logi — 30 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim. (strona 8 łamów) 12 gr. ogłoszenia drobne 12 gr., za wyraz najmniejsze
zł. 1,20, dla poszukujących pracy 10 gr., najmniejsze ogłoszenie 1 zł. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej,
firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada.

Ceny prenumerat: miesięcznie w Łodzi zł. 3,60, na prowincji zł. 5,10, za odnośnienie do domu 40 gr. — Prenumeratę przerwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Redaktor: Józef Przybylski.

Za wydawnictwo: Edmund Białewski.

Druk H. Tarkowskiego, Cegielniana 19.